

ŻYCIE GOSPODARCZE

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ

KOMPLEKSOWE DOSKONALENIE SYSTEMU EKONOMICZNO-FINANSOWEGO ORGANIZACJI GOSPODARCZYCH

str. 1, 8 i 9



**MIESZKANIE —
WIELOFUNKCYJNE
DOBRO
SPOŁECZNE**

**Wywiad z profesorem
JANEM
SZCZEPAŃSKIM**

str. 5

**Co się dzieje
za przeciętą
wstęgą**

ZOFIA DŁUGOSZ

str. 10



**STOLICA
SPŁACA SWÓJ DŁUG**

**ERNEST SKALSKI
TERESA GÓRNICKA**

str. 1

str. 2



**Pisać do ministerstwa
czy przekupić
zawłodawcę**

**MOJE TRZYDZIESTOLECIE —
WSPOMNIENIA EKONOMISTY**

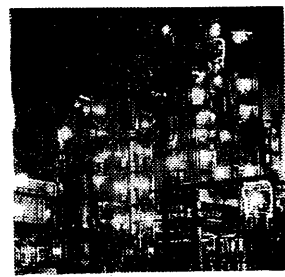
str. 3

**KONIUNKTURA
W KRAJACH KAPITALISTYCZNYCH:
INFLACJA I RECESJA**

str. 12

**KRAJE
SOCJALISTYCZNE
1974:
WYSOKA
DYNAMIKA**

str. 13



Dalsze kompleksowe doskonalenie systemu ekonomiczno-finansowego w organizacjach gospodarczych było tematem narady, która odbyła się 9 bm. w Urzędzie Rady Ministrów. Uczestnicy narady ocenili dotychczasowe osiągnięcia i doświadczenia, omówili zadania na najbliższy okres oraz problemy związane z ich realizacją. W bieżącym numerze zamieszczamy skróty wystąpień: członka Biura Politycznego, Przewodniczącego Komisji Planowania MIECZYŚŁAWA JAGIELSKIEGO (str. 1) i Sekretarza KC PZPR JÓZEFA PIŃKOWSKIEGO (str. 8). Omawiamy także główne nurty dyskusji (str. 9)

KONSEKWENTNIE I ROZWAŻNIE

MIECZYŚŁAW JAGIELSKI

NOWE zasady systemu ekonomicznego muszą być kształtowane i oceniane w ścisłym związku ze społeczno-gospodarczymi celami rozwoju. Dlatego rozpatrujemy problemy jednostek inicjujących na tle całokształtu osiągnięć w realizacji programu VI Zjazdu oraz w kontekście zadań na rok bieżący. Z kompleksowej oceny działania jednostek inicjujących wyłania się obraz pozytywny, chociaż nie można pominąć potrzeby usuwania pewnych negatywów oraz potrzeby dalszego, coraz bardziej precyzyjnego doskonalenia rozwiązań. Jest to tym ważniejsze, że nowe zasady systemu ulegają upowszechnianiu, a więc trzeba na nie patrzeć nie tylko retrospektywnie, ale i przez pryzmat przyszłych zadań.

Konieczne jest więc analizowanie systemu funkcjonowania jednostek inicjujących w warunkach przyspieszonego rozwoju społeczno-gospodarczego. Postęp nie jest samistny. Pełne wyzwolenie sił kreatywnych zależy od wielu czynników: od sprawnego planowania centralnego,

od sprawnego zarządzania, od aktywności społecznej, zwłaszcza zaś aktywności kadry kierowniczej.

W tym procesie szczególną pozycję zajmują jednostki inicjujące. Załogi, aktyw kierowniczy tych jednostek na ogół pozytywnie oceniają przyjęte rozwiązania, uważają, że generalnie są one słuszne i skuteczne. Jednostki inicjujące wykazują wysoką dynamikę rozwoju produkcji i usług, a szczególnie szybki wzrost produkcji rynkowej i eksportowej. Poprawie ulega gospodarowanie zasobami ludzkimi, materiałami, majątkiem trwałym; rośnie wydajność pracy. Istotnie rozwinęły się inicjatywy pracownicze. Z upływem czasu powinna się potwierdzić coraz większa efektywność gospodarowania w jednostkach inicjujących.

Z ogólnie pozytywnej oceny jednostek inicjujących można wyciągnąć wnioski o równoległym doskonaleniu funkcjonowania tych organizacji, które już działają i o powiększaniu zakresu wdrożeń, ale z uwzględnieniem korekt, które przyniosła analiza dotychczasowego stanu i zdoby-

tych doświadczeń. Dysponując doświadczeniami i ich analizą, musimy nowe zasady systemu w ich praktycznym wyrazie ulepszać. Te nowe uzupełnienia, jakie trzeba wprowadzić, nie oznaczają zasadniczych zmian w metodach gospodarowania jednostek inicjujących. Chodzi natomiast o nadawanie stosowanym rozwiązaniom coraz to lepszej formy praktycznej. Tak patrząc na sprawę, powinniśmy zbadać ją wnikliwie i z całą rozwagą podjąć próbę zmodyfikowania kilku rozwiązań.

Po pierwsze — chodzi o udoskonalenie zasad tworzenia rezerw funduszu plac i rozwinięcie tej części zasad systemu. Po drugie — o poszukiwanie rozwiązań, które pozwoliłyby na ograniczanie wpływu inflacyjnego ruchu w obrotach z krajami kapitalistycznymi na wyniki ekonomiczne jednostek inicjujących, przy zachowaniu instrumentów stymulujących rozwój opłacalnego eksportu. Po trzecie — o rozwinięcie metod bieżącego oddziaływania na jednostki inicjujące za pośrednictwem instrumentów ekonomiczno-finansowych. Po czwarte — o uwzględnianie skutków zmian cen niektórych dóbr zaopatrzeniowych i obrotów handlu zagranicznego na sytuację finansową jednostek inicjujących. I po piąte — o doskonalenie metod planowania, a w szczególności form wiązania planu centralnego z planami organizacji gospodarczych oraz poszukiwanie bardziej precyzyjnych metod określania zindywidualizowanych normatywów.

Chciałbym w szczególności zaakcentować właściwe pojmowanie podstawowej roli systemu centralnego planowania i zarządzania. System ten zmierza przecież do zapewnienia wszechstronnej realizacji podstawowych celów społeczno-ekonomicznych wysuwanych w skali całej gospodarki. Jednostki inicjujące działające w ramach nowych zasad systemu ekonomiczno-finansowego powinny posiadać najpełniejszą świadomość tych celów. Jednocześnie plan centralny powinien pobudzać jednostki inicjujące do takich inicjatyw i działań, które prowadziłyby do realizacji tych podstawowych ce-

DOKOŃCZENIE NA STR. 9

WARSZAWA W PERSPEKTYWIE

ERNEST SKALSKI

Od święta pokazujemy sobie wyrysowane piórkem obrazy lub sfotografowane „z lotu ptaka” makiety wspaniałych przelotowych tras, wiaduktów, gmachów publicznych i osiedli mieszkaniowych a obok zamieszczamy krępujące tabele, mówiące ile i czego w naszej stolicy będziemy mieli za tyle a tyle lat. I w zasadzie się sprawdza. Większość tego, co się planuje, powstaje w postaci zbliżonej do zaprojektowanej, ostatnio nawet w przewidywanych terminach.

ZANIM jednak do tego dojdzie wykonać trzeba masę roboty. Tak samo będzie i tym razem, z planem orientującym się na rok 1990. Ze względu na zagęszczenie i komplikację zadań, roboty będzie nawet więcej niż było dotąd i dlatego zajmijmy się teraz raczej tym, co trzeba zrobić w ciągu najbliższych trzech pięcioletek niż opisać, jaka będzie Warszawa, gdy one już miną. Zresztą o planowanym kształcie miasta i kierunkach jego rozwoju pisaliśmy już w zeszłym roku w artykule pt. „Mieszkając w Modlinie”.

I jeszcze uwaga porządkowa. Mówiąc o Warszawie przewidywanej przyszłości, mówimy nie o mieście w jego dzisiejszych granicach, lecz o całej aglomeracji, czyli Warszawskim Zespole Miejskim — WZM.

Dzisiejsza Warszawa wyczerpuje bowiem definitywnie swoje możliwości rozwojowe już w następnej pięcioletce, której kształt i charakter, jak wkrótce zobaczymy, jest przesądzony i nie zostawia dużego pola do dyskusji.

NA ROZWÓJ NIE MA SPOSOBU

Czasz deglomeracji sześciu lat już mamy za sobą. Dziś łatwo sprzybyć na ową koncepcję sprzed paru lat, ale nie była ona wzięta z księżycy, opierała się na realnie istniejących przesłankach. Te przesłanki musimy brać pod uwagę i teraz, planując już nie ograniczenie

miasta i parcelowanie jego funkcji, lecz jego rozwój. To znaczy, że musimy ustrzec się przed tymi wszystkimi niedogodnościami, przed którymi miała nas chronić deglomeracja. Przed nadmiernymi kosztami rozwoju, uciążliwością życia w wielkich skupiskach, zakłóceniem środowiska, bo to nie były strachy na Lachy. Czyli nie możemy po prostu dodawać do siebie przyrosty latami i pięcioletkami, tak jak w dużym stopniu mogliśmy to robić dotychczas. Natomiast rozwijać się jako miasto, a właściwie już aglomeracja, musimy.

Rozwijając się to znaczy, przede wszystkim przyrastając w ludzi i to głównie drogą migracji, bo naturalny ruch ludności nie zapewnia nam liczących się przyrostów w najbliższych kilkunastu latach. Depopulacja stolicy też nam nie grozi, ale ostrzeżenie, że gdzieś indziej rysuje się starzenie mieszkańców. Brak ludzi do pracy w Warszawie jest wyjątkowo silny, a będzie silniejszy w miarę wchodzenia coraz liczniejszych roczników w wiek emerytalny. Tak więc, migracja staje się konieczna nawet celem utrzymania obecnego stanu zatrudnienia.

A tymczasem zadania Warszawy rosną. Niezależnie od jej funkcji jako stolicy, ośrodka naukowego i kulturalnego przewiduje się, że w okolicach 1990 roku będzie tu powstać ok. 12 procent ówczesnej produkcji przemysłowej kraju. Uwzględniając nawet najbardziej optymistyczne przewidywania co do wzro-

stu wydajności pracy, trzeba będzie powiększyć zatrudnienie, celem należytego wykorzystania zainwestowanego tutaj majątku narodowego. Zmniejszenie dojazdów, zwiększenie zmianowości, podnoszenie kwalifikacji to wszystko będzie możliwe, gdy Warszawa będzie miała swoich pracowników na miejscu, gdy staną się oni warszawiakami.

Dalej, prawidłowe funkcjonowanie miasta już dzisiaj jest utrudnione z powodu braku należytej obsługi tak w stosunku do potrzeb sieci handlu usług, urządzeń gospodarki komunalnej, transportu, jakie istnieją. Rozwój tego zaplecza pociągnie za sobą konieczność wzrostu zatrudnienia, a więc i sprowadzenia do miasta nowych ludzi, a zatem i uwzględnienia ich potrzeb w tym rozwoju. Oczywiście mieszkań musi być tyle, aby poprawić warunki obecnym mieszkańcom i zapewnić również dobre przyszłym, w tym budowlanym, którzy muszą tu przybyć, aby Warszawa się mogła dalej budować.

Rozwój Warszawy broni się nie tylko czekającymi ją zadaniami produkcyjnymi, prawidłowością własnego funkcjonowania. Autorzy opracowywanego planu społeczno-gospodarczego z Biura Planowania Rozwoju Stolicy twierdzą, że skoro inwestowanie w bazę produkcyjną i infrastrukturę jest najbardziej efektywne w aglomeracjach, to należy właśnie rozwijać Warszawę, co jest zgodne z historycznym procesem rozwoju wielkich miast, a nie rozpraszając środków gdzie się da, nie osiągając ani należytych efektów produkcyjnych, ani pożądanego standardu infrastruktury, a niwecząc walory wielu rejonów kraju. Istnieją oczywiście granice wzrostu, ale Warszawa, porównując ją z innymi miastami Europy, nawet nie zbliżyła się do nich w XX wieku, a poza tym jej rozwój jest przeciwny dla szybkiego rozwoju aglomeracji Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego i całego pasma południowego, gdzie rysuje się powstanie ciągłej zabudowy przemysłowo-mieszkaniowej od Przemysła za Wroclaw. Wzrost stolicy może być nawet traktowany jako czynnik

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

WARSZAWA W PERSPEKTYWIE

DOKONCZENIE ZE STR. 1

działający na rzecz mniej więcej równomiernego rozwoju całego kraju. Nie ma bowiem dyktanda. Warszawa czy Miawa, a może być. Warszawa czy inne wielkie aglomeracje, gdzie sytuacja jest pod każdym względem trudniejsza.

Zatem rozwój Warszawy, odbywający się we właściwych proporcjach, jest rozwojem nie kosztownym dla kraju. Oczywiście kiedy mamy na myśli rozwój, jako powstawanie nowych wartości, a nie tylko zaspokajanie palących potrzeb, występujących wszędzie. Ten rozwój wymaga przeznaczenia nań w nadchodzących latach określonych środków i spełnienia odpowiednich warunków. Pierwszy w kolejności wśród nich to należyty plan społeczno-gospodarczy, zresztą w poważnym stopniu już gotów. Z końcem tego roku będzie on już zatwierdzony. Teraz należy się zastanowić, co i jak trzeba zrobić, by go wykonać.

ZANIM SŁOWO STANIE SIĘ MUREM

Na terenie Warszawskiego Zespołu Miejskiego mieszka dziś 2,3 miliona ludzi. Program jest opracowywany dla 3,25 miliona. W tej chwili średnio na mieszkańca nie ma nawet pełnych 14 metrów kwadratowych powierzchni użytkowej w budynkach mieszkalnych, a w roku 1990 ma być 21 metrów. Łatwo obliczyć, że przyrost w metrach powinien wynieść około 16 milionów, czyli połowę tego co istnieje obecnie. Ale faktycznie musi być większy, gdy dodamy czekające nas wyburzenia. A gdy uwzględnimy, poza mieszkańcami, powierzchnię instytucji handlowych, usługowych, oświaty, kultury, zdrowia itp., okaże się, że trzeba wybudować drugą War-

szawę, chcąc zapewnić wszystkim jej mieszkańcom właściwy standard mieszkaniowy (powierzchnia, mieszkanie na rodzinę, pokój na człowieka) i odpowiednie zaplecze.

Spójrzmy na to od strony ilości potrzebnych mieszkań. W roku 1970 (dane spisowe) na terenie aglomeracji naliczono 648 tys. mieszkań o bardzo różnym standardzie. Tak różnym, że ok. 200 tysięcy przewidzianych zostało do likwidacji i wymiany — chodzi tu nie tyle może o samo miasto w dzisiejszych — choć i to też — granicach, lecz głównie o wszelakie podmiejskie bieda-budownictwo na terenie, które obejmuje WZM. Na rok 1990 potrzeba będzie 1,1 miliona mieszkań. Teraz łatwo obliczyć, że w latach 1970—90 należałoby zbudować nieco ponad 650 tys. mieszkań, a więc tyle (nie mówiąc o tym, że lepiej) ile było w roku spisu. Jak to wygląda w rozkładzie na lata z tym, że im dalsza pięciolatka, tym dane bardziej orientacyjne.

Obecna pięciolatka (1971—75) to 115 tysięcy nowych mieszkań, a trzy następne, kolejno: 155 tysięcy, 190 tysięcy i 200 tysięcy. Razem — 660 tysięcy, a więc tyle ile — jak to dziś oceniamy — będzie trzeba, nawet z jakąś minimalną rezerwą. Wiedząc, że plany, jeśli chodzi o mieszkaniówkę są wykonane, wiemy mniej więcej, gdzie jesteśmy i gdzie będziemy w następnych lat. ch.

Stwierdzenie, że jeśli chodzi o mieszkania, to w perspektywie trzech pięciolatek prawdopodobne potrzeby zbilansują się z prawdopodobnymi możliwościami, jeszcze nie załatwia sprawy. Istotne jest, jakie to będą mieszkania i w jakich będą się znajdowały budynkach. Tu, niestety, musimy się liczyć z pewnym opóźnieniem realizacji w stosunku do wymagań jakościowych.

Otóż okres do roku 1980 dopuszcza jeszcze pewne drobne korekтуры, ale wiadomo już gdzie i co zo-

stanie w Warszawie zbudowane i jakie to będzie. „Gdzie” wynika z usytuowania ostatnich nadających się pod zabudowę terenów w mieście, „co” z planu ilościowego, zaś jakość to rezultat decyzji podjętych pod koniec lat sześćdziesiątych, czyli budownictwo uprzemysłowione z elementami prefabrykowanych — wielka płyta. Od momentu podjęcia decyzji do rozruchu fabryk domów musiało właśnie upłynąć pięćdziesiąt lat, w czasie którego wobec ogromu potrzeb, nie było już warunków do przeprowadzania poważnych zmian w przewidywanej technologii. A technologia ta w wybranym przez nas wariancie ma swoje ograniczenia i za kilka lat po jej zmasowanym użyciu zobaczymy w Warszawie te granice dosyć wyraźnie. Wybór podjęty był w najmniej szczęśliwym dla budownictwa okresie, co musi rzutować na skutki.

W porównaniu z jakością budownictwa lat sześćdziesiątych produkty nowych fabryk domów stanowią bardzo istotny postęp, o czym przekonują się właśnie mieszkańcy oddawanych do użytku domów na Stegach, a wkrótce już i w innych dzielnicach. Ale czy za kilka lat jakość warszawskich osiedli, domów i mieszkań budowanych w tej technologii będzie nas tak samo cieszyła?

Jeśli zatem nie chcemy zostawić po sobie Warszawy w połowie wielokopijowej, to już musimy zacząć się rozglądać za nowymi technologiami na lata osiemdziesiąte, pamiętając jak długo musi trwać cykl od podjęcia decyzji do szerokiego wdrożenia przemysłowego systemu budownictwa. Przemysłowego, bo gdzie jak gdzie, ale w Warszawie inne zupełnie nie wchodzi w rachubę, choćby ze względu na napięcie kadrowe w budownictwie.

Nikt nie twierdzi, że wielka płyta jest zła, ale trudno budować miasto przy pomocy monoteknologii. Pewne wyłomy na szczęście zostaną

wymuszone w sposób właśnie technologiczny. Z jednej strony będzie to budownictwo jednorodzinne i zabudowa niska, do czego wielka płyta się nie nadaje, a potrzebny jest montaż z innych fabrykatów, choćby i materiałów drewnopodobnych. W Warszawie też liczyć można na większą niż gdzie indziej ilość budownictwa specjalnego, budynków wysokich i innych o specjalnym przeznaczeniu, gdzie najbardziej celowe będzie zastosowanie konstrukcji stalowych.

NIE SAMYM DOMEM MIASTO STOI

Problemy z mieszkaniówką nie ograniczają się jednak w stolicy jedynie do jej budowy. Sam planowy przyrost mieszkań zapowiada już wielkie napięcie w budownictwie i konieczność przeznaczenia nań wielkich środków. Tymczasem nie wiadać ich jeszcze na konserwację, remonty powojennej zabudowy i na jej przebudowę celem poprawienia standardu.

O konserwacji mówi się od lat, jak i o tym, że na jej właściwe wykonanie brak ludzi, materiałów i sprzętu, przez co niszczeje zabudowa. Te niedostatki przyspiesza nieuchronną konieczność kapitałnych remontów budynków, budowanych już po wojnie, co będzie dla nas czymś nowym. A powinny się też remonty w wielu przypadkach łączyć ze wspomnianą wyżej przebudową. Chodzi o to, że Warszawa 1990 roku zapowiada się jako miasto o niezwykle różnorodnym poziomie jakościowym mieszkań i budynków, wśród których będą przecież ciemne kuchnie, niestawne kłitki, przejściowe pokoje, akustyczne ściany, wadliwe instalacje. Przy przewidywanych normach zostanie spora ilość zbyt małych na cokolwiek — nawet po uwzględnieniu wszelkich przejściowych i pensjonatowych form zakwaterowania — M-1 oraz M-2. To wszystko będzie zaś uzasadniało konieczność podjęcia wysiłku przeróbek (łączenie pokoi i mieszkań, polepszenie wyposażenia) celem poprawy warunków mieszkaniowych w bardzo nieraz atrakcyjnych punktach.

Jak widać, wielkie są problemy z zabudową mieszkaniową, lecz jeszcze większe będą z całym zapleczem miejskim, gdzie trzeba będzie nadrobić już istniejące zaległości nawet w stosunku do niedostatecznej na dziś mieszkaniówki. Przykła-

dem jest od lat jedyny Supersam przy pl. Unii, w sytuacji, gdy Warszawa już teraz powinna mieć co najmniej 10 takich obiektów. Powstające tzw. Zachodnia Ściana Dworzec Centralny, koncentrujące obecnie prawie wszystkie siły pozamieszkaniowego budownictwa w stolicy, to drobny zaledwie fragment tego wszystkiego co poza osiedlami, musi jeszcze powstać w Warszawie. A tymczasem, plany są jak na razie w miarę konkretne jedynie w odniesieniu do mieszkań.

Warszawa w swym przewidywanym kształcie, po Modlinie, wymagać też będzie komunikacji całkowicie innej jakościowo niż ta, która jest wymagana, nie mówimy nawet o istniejącej obecnie. Ciężki wysiłek budowy metra — to zaledwie wyjście naprzeciw już istniejącym potrzebom w dziś istniejącym kształcie miasta.

Wszystkie te problemy, jednakże są jeszcze — zdaniem warszawskich planistów — łatwiejsze od problemu nowych terenów pod zabudowę. Dotychczas budowaliśmy na terenach w zasadzie uzbrojonych, co sprawiło, że 60 proc. wartości za-inwestowania było już prawie gotowe w ziemi. Jeśli jednak po roku 1980 musimy wyjść szerokim frontem zabudowy na nowe tereny, to już teraz trzeba je zacząć uzbrajać, bo inaczej rozkręcona machina budownictwa naziemnego stanie. Pięć lat na wstępne wysiłki to jest już bardzo niewiele, jeśli chcemy budować z koniecznym, choćby znacznym wyprzedzeniem w urządzeniach komunalnych.

Inżynieria miejska, która dzisiaj jest słabym punktem Warszawy, może stać się przeszkodą nie do przebycia. Potrzeba jej nie tylko zwiększonych środków, ale i nowych metod działania. Ona też musi przejść na przemysłowe formy budownictwa i musi się dopracować zintegrowanego systemu, żeby skończyć z tym, że różni inwestorzy oddzielnie budują a inne przedsiębiorstwa oddzielnie eksploatują oddzielne urzędnicy, zamiast np. łączyć kilka sieci we wspólnym kanale.

PLANY I LUDZIE

Program na rok 1990, o którym stałe mówimy nie jest pierwszy. W roku 1969 przyjęto docelowy program na rok 1985. Obecny kształt Warszawy jest wynikiem kompromisu między tym, co program na ten właśnie moment przewidywał

a kilkoma setkami odstępstw od niego, które w wielu przypadkach były uzasadnione, a w innych — wymuszone przez sytuację, czyli również w jakiś sposób uzasadnione.

Tamten program przewidywał umiarkowany rozwój we wszystkich kierunkach, ten zdecydowanie preferuje — północny. Zaawansowanie tamtego było takie, że nie utrudnia ono wykonania obecnego. Utrudnić je może coś innego.

— Odstępstwa od programu — mówią w Pracowni Aglomeracji Biura Planowania Rozwoju Stolicy — są koniecznością. Przy planowaniu 10-letnich cykli, co pięć lat należy przeprowadzać rewizję, co nie wyklucza częściowych zmian w tzw. „międzyzasięgu”. Są jednak rzeczy, od których odstąpić nie wolno!

Do tych rzeczy należy stosunek między zabudową a terenami wolnymi. Tu konieczna jest wyjątkowa czujność, bo łatwo o fakty nieodwracalne. Tereny pod zabudowę zajmują z reguły najświeższy inwestor — przemysł oraz mająca największe uzasadnienie społeczne mieszkaniówka. A potem, kiedy dochodzi do budowy wszelkiej infrastruktury okazuje się, że jest już ciasno, jeśli nie chce się robić zamachu na tereny wolne i zielone. Warszawscy planiści spotykają się z zarzutami, że szykują się zabudowywać Modlin, mając haszce niedaleko od Pałacu Kultury. Haszce faktycznie są, ale powinny zostać zastąpione przez uporządkowaną zielenią, a nie przez kolejne osiedla.

To co się zbuduje do 1980 roku jeszcze nie pogorszy specjalnie warunków w mieście — łatwo jednak przegadzać, jak powstanie nacisk na zagęszczanie zabudowy, jeśli na czas nie będzie nowych uzbrojonych terenów.

Programowi mogą takie bardzo poważnie zaszkodzić odstępstwa zmuszające do rewizji generalnego kierunku rozwoju.

Na tle takich zagrożeń spór o parę piętér wyżej czy niżej na jakimś placu, czy o układ jakiegoś skrzyżowania wydaje się mało istotny, choć z takich rozwiązań też składa się w końcu całe miasto. W każdym zresztą przypadku ważne jest, aby nie zaprzepaścić możliwości rozwojowych, idąc na ułatwienia dokonywane nieraz pod presją naprawdę palących potrzeb. Warunek? Aby potrzeby te były zaspokajane w ramach dalekosiężnych planów, a nie obok nich.

ERNEST SKALSKI



Fot. S. ZUBCZEWSKI

MIASTO WSZYSTKICH POLAKÓW

TERESA GÓRNIKA

WARSZAWA osiągnęła piękny wiek 30 lat. Trudno sobie już dziś uświadomić, że to miasto siedemsetletniej tradycji zbudowane zostało w tak krótkim czasie od nowa. Zacierają się w pamięci przynębiające obrazy apokaliptycznych zniszczeń ze styczniowych dni wyzwolenia 1945 roku. Zenuje pisanie teraz o ludzkich wzruszeniach, z jakimi przyjęli Polacy decyzję Krajowej Rady Narodowej, zapowiadającą, że Warszawa będzie odbudowana i że nadal będzie stolicą Polski. Odnaczone Krzyżem Grunwaldu I klasy powołana została po raz drugi do życia.

Cały naród buduje swoją stolicę. Napisy takie przetrwały do dziś na ścianach warszawskich budowli. Dokumentują one czas świadczą o całym społeczeństwie na rzecz stolicy. Autentyczny zryw narodu do przywrócenia życia bohaterki miastu. Była to wówczas jedyna szansa ocalenia. Warszawę zalegały miliony metrów sześciennych gruzów. Wielka część ludności, która uszła z katakлизmu nie miała do czego wracać. Pierwszy spis z maja 1945 za rejestrował już jednak 374 tys. mieszkańców. Decyzja o odbudowie ścierała szybko poszukujących pracy ze zniszczonego wojną kraju. Z wszystkich województw przysyłano do Warszawy materiały budowlane. Śląsk dawał węgiel i stal. Pomoc żywnościową oferował Związek Radziecki. Lata odbudowy to jednak nie tylko sprawa mieszkań, szkół, szpitali i obiektów administracyjnych. To również budowa przemysłu, który stworzyć musi podstawy samodzielnego życia w przyszłości. Otworzyć

warsztaty pracy dla szybko rosnącej ludności stolicy.

I oto mamy Warszawę odbudowaną, rozbudowaną i piękniejszą niż kiedykolwiek. Pod względem liczby mieszkańców i powierzchni, dawno przekroczyła ona już wielkości sprzed 1939 roku. Odbudowano to, co było w dawnej Warszawie najpiękniejsze, na gruzach starej czynszowej zabudowy wznosząc nowoczesne osiedla mieszkaniowe. Różnie bywają one oceniane, podobają się bardziej lub mniej. Chwali się osiągnięcia, krytykuje potknięcia, ale nigdy nad tym co stolicy przybywa nie przechodzi obojętnie. Do tego miasta wszystkich Polaków mamy specjalny, emocjonalny stosunek, widzimy w nim symbol osiągnięć powojennego trzydziestolecia.

Warszawa kojarzy się nam z jej rolą w życiu politycznym i z pełnią funkcji politycznych stolicy. Reprezentacja przesłania często inne oblicze miasta. Wkład tego prężnego ośrodka przemysłu w ogólnospołeczny produkt. Przez wiele lat czerpiąc z niego środki, nie od dziś rozpoczyna się spłacanie tego długu. Z jubileuszowej okazji spójrzmy na tę twarz miasta, na Warszawę pracującą.

Pod względem wielkości produkcji przemysłowej jest ona obecnie drugim, po Katowicach, ośrodkiem. Konkretnie w roku 1973 wartość wyrobów warszawskich zakładów pracy stanowiła 7,2 proc. ogólnokrajowej produkcji przemysłowej. Są one w wielu branżach i asortymentach głównymi dostawcami wyrobów dla

kraju i na eksport. Spośród głównych specjalności warszawskich, na pierwsze miejsce wysuwa się przemysł elektrotechniczny i elektroniczny partycypujący w ogólnokrajowej produkcji tej branży w 27 proc. Ze stołecznych zakładów pochodzi trzy czwarte ogólnej ilości telewizorów, 84 proc. wytwarzanych w kraju magnetofonów i dyktafonów powszechnego użytku.

Stołeczny przemysł jest potentatem farmaceutycznym. Dostarcza on do ogólnokrajowej puli 1/4 leków. Jego udział w przemyśle wytwórczym środków transportu obejmuje wprawdzie tylko 13,3 proc., ale z warszawskich hal fabrycznych pochodzi 70 proc. krajowej produkcji samochodów osobowych. Warszawa jest głównym w kraju producentem wyrobów przemysłu precyzyjnego. W 31 proc. partycypuje w globalnej produkcji poligraficznej, a w ponad 28,1 proc. w wytwarzanych w kraju maszynach i urządzeniach do robót ziemnych i drogowych.

Wkład warszawskich producentów w globalną pulę wytwarzanych dóbr rośnie w kolejnych latach. Przemysł stołeczny bowiem nie tylko dotrzymuje kroku dynamicznemu przyrostowi krajowej produkcji, ale nawet wyprzedza ją. W 1973 roku legitymuje się on wskaźnikiem wzrostu w stosunku do roku poprzedzającego 114,3, podczas gdy analogiczny wskaźnik dla kraju wyniósł 111,7. Także w roku 1974 wyższa o 15,5 proc. niż w poprzedzającym okresie wartość produkcji przewyższa wskaźnik osiągniętej dynamiki w skali ogólnej.

Tych kilka danych naświetla rolę warszawskiego ośrodka nie tylko od strony jej udziału w ogólnokrajowym bilansie dóbr. Rola ta wynika z samej struktury przemysłu, grupującego główne branże i działy produkcji będące nośnikami postępu technicznego. Jest to rola zobowiązująca i wysoce odpowiedzialna. Zwłaszcza jeśli przypomnieć, że w niektórych dziedzinach Warszawa ma wyłączność specjalizacyjną. Przykładem może być tu Przedsiębiorstwo Automatyzacji Przemysłowej z Falenicy, które jest jedynym producentem tego typu wyrobów w kraju.

Wyrośliśmy z czasów, kiedy ilościowe wskaźniki fascynowały. Odpowiedź na pytanie, jak pracuje przemysł warszawski, jaką efektywnością legitymuje się nagromadzonej w stolicy potencjał produkcyjny, jest już jednak bardzo złożona. Statystyczna odpowiedź jest siłą rzeczy niezbyt precyzyjna, ale trudno ją do celów syntetycznych ocen zastąpić czym innym.

Za punkt wyjścia do odpowiedzi na to pytanie przyjmijmy wydajność pracy warszawskiego przemysłu. W roku 1973 liczona w wartości produkcji na 1 zatrudnionego jest wyższa od średniej krajowej o 50 tys. zł. Korzystnie również kształtują się te relacje wyliczone we wskaźniku produkcji czystej. Przy średniej krajowej przypadającej na 1 zatrudnionego 92 tys. zł, stolica ma wskaźnik 161 tys. zł.

W ten sposób Warszawa stała się ważnym ogniwem gospodarki partycypującej w znacznym stopniu w wytwarzaniu dochodu narodowego. Jej wkład do ogólnonarodowego do-

robku produkcyjnego jest obecnie znacznie wyższy, niż środki, które z niego czerpie. Naświetleniem tego mogą być dwie liczby. Uczestnicząc w 7,2 proc. w produkcji globalnej jest udziałowcem funduszu inwestycyjnego np. w roku 1973 nie przekraczającym 6,4 proc. Tak więc Warszawa spona swój dług zaciągnięty w latach odbudowy.

Rola Warszawy, jej ranga w ogólnym życiu całego kraju realizuje się jednak nie tylko w sferze materialnej produkcji. Znaczenie tych rozmaterialnych wpływów nie da się wprawdzie zilustrować złotówkami, ale dla rozwoju kraju mają one chyba bardziej liczące się znaczenie. Wystarczy przypomnieć, że Warszawa ma 13 spośród 88 wyższych uczelni kraju. Grupa 19 proc. całej społeczności akademickiej, jej udział w liczbie absolwentów jest nawet wyższy i przekracza 20 proc. Co czwarty np. inżynier zatrudniony w Polsce kończył studia w Warszawie.

Stołeczne placówki badawczo-rozwojowe i dydaktyczne skupiają obecnie 1/3 krajowej kadry naukowej. W Warszawie pracuje ponad 20 proc. nauczycieli akademickich kraju. Zatrudnionych tu jest 1/3 doktorantów. Placówki naukowo-badawcze dostarczają 1/3 patentów, koordynują 50 proc. problemów badawczych podejmowanych przez różne instytucje i instytucje w kraju.

Jeszcze kilka liczb pozwalających na umyślenie sobie roli stolicy w życiu kulturalnym kraju. Warszawa na 19 spośród 92 teatrów w kraju. Powstała tu i jest wydawnictw ponad 60 proc. wszystkich ukazują-

cych się gazet i czasopism, 64 proc. książek i broszur. Stołeczne biblioteki gromadzą ponad 90 proc. krajowych księgozbiorów. To najbardziej dotknięte katalizmem wojny spośród polskich miast, ma już dziś prawie 20 proc. zabytków zarejestrowanych w kraju.

Bogato prezentują się również stołeczne środowiska twórcze. Na 1100 literatów należących do Związku Literatów Polskich, w Warszawie mieszka 678. Pracuje tu 1/3 plastyków. Miasto jest organizatorem głównych imprez kulturalnych krajowych i międzynarodowych takich jak Warszawska Jesień, Konkurs Chopinowski, Warszawskie Spotkania Teatralne, Konfrontacje Filmowe.

Tak więc trzydziestolecie, jak przystało na ten dojrzały wiek, zastaje Warszawę zasobną w potężny potencjał ekonomiczny, naukowy i intelektualny. Zmienia to rolę, wartościściową niejako treść pojęcia — miasto wszystkich Polaków. Od stolicy oczekuje się coraz większych, coraz bardziej odpowiedzialnych świadczeń na rzecz ogólnego rozwoju. Teraz zwłaszcza, gdy utrwalenie i rozszerzenie czynników intensyfikujących gospodarkę wymaga podbudowy ich rozwiązaniami organizacyjnymi i technicznymi stymulującymi nowoczesność. Rachuby przyspieszonego rozwoju opierają się głównie na tym czym dysponujemy, co stworzyliśmy w poprzednim okresie. Miara rangi stolicy, jej miejsca w rozwoju kraju, staje się więc nie tylko jej produkcyjny dorobek, ale przede wszystkim aktywne inspirowanie postępu we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i społecznego.

DOBRO WIELOFUNKCYJNE

Rozmowa z profesorem JANEM SZCZEPAŃSKIM

REDAKCJA: Czy zgadza się Pan ze stwierdzeniem, że mieszkania są bezdyskusyjnym dobrem społecznym i raczej celem działalności niż jej instrumentem? A jeżeli tak — to jakie powinny być podstawowe założenia polityki mieszkaniowej?

J. SZCZEPAŃSKI: Zaproszony do wypowiedzi w dyskusji nad polityką mieszkaniową i odpowiadając na pytania „Życia Gospodarczego”, chciałbym zwrócić uwagę na niektóre społeczno-humanistyczne wymiary zagadnień. Nie chcę przez to stwierdzić, że zaprzeczam ważności wymiarów techniczno-ekonomicznych, ale sądzę, że o tych będą mówić kompetentnie dobrzy znawcy.

Mieszkanie jest bezdyskusyjnym dobrem społecznym, dobrem społecznym spełniającym wiele funkcji i służącym do wielu celów. Sądzę, że znana książka J. Goryńskiego „Mieszkanie wczoraj, dziś i jutro” pokazała wszystkie role spełniane przez mieszkanie w życiu jednostki, rodziny i społeczeństwa. Jest ono przede wszystkim czynnikiem kształtowania osobowości człowieka. I badania z pogranicza architektury, socjologii, psychologii i pedagogiki pokazują dobitnie, jaki wpływ na kształtowanie charakterów i postaw ma budowa, rozkład, wyposażenie i inne cechy mieszkania. Jest więc ono bezdyskusyjnym czynnikiem kształtowania społeczeństwa i bez wyposażenia każdego obywatela w samodzielne mieszkanie, gdzie będzie „u siebie”, gdzie będzie mógł odpocząć, zaspokoić potrzeby sfery prywatności, itp. nie można w pełni mówić o planowym kierowaniu rozwojem społeczeństwa. Dlatego uważam program budowy drugiej Polski właśnie od rozpoczęcia budowy mieszkań za akt wielkiej mądrości.

REDAKCJA: Czy w sytuacji braku mieszkań celowe jest stosowanie preferencji społecznych przy ich przydzielaniu? Jeśli tak — to jakie powinny być te preferencje? Czy możliwe jest utrzymanie takiej polityki w przyszłości?

J. SZCZEPAŃSKI: Nie jest celowe, ale jest konieczne. Każda preferencja w czyjejś opinii jest niesłuszna, jeżeli nie zaspokaja jego potrzeb. Zatem każda preferencja musi wy-

wolować stan społecznego niezadowolenia. Nie ma preferencji społecznych, gdyż musimy uznać społeczną równość wszystkich potrzeb — mogą być tylko preferencje gospodarcze i te są konieczne dopóki nie będzie dosyć mieszkań dla wszystkich.

REDAKCJA: Czy uważa Pan za możliwe osiągnięcie w niedalekiej przyszłości stanu dość powszechnej satysfakcji z sytuacji mieszkaniowej? Jak to może mieć skutki dla kształtowania się socjalistycznego stylu życia?

J. SZCZEPAŃSKI: Oczywiście łatwo wskazać np. że w r. 1973 na mieszkania czekało 649 400 kandydatów na członków spółdzielni, że wybudowano 227 100 mieszkań, a zawarto 314 500 nowych małżeństw. Mamy dane planu i przewidywania tempa budowy nowych mieszkań, mamy prognozy demograficzne co do ilości zawieranych małżeństw w latach następnych. Rachunek jest więc prosty. Ale „powszechna satysfakcja” to coś zupełnie innego — jest to stan subiektywny, często irracjonalny, zaspokajanie potrzeb mieszkaniowych budzi nowe potrzeby, stąd problem ten jest odbiciem dialektyki rozwoju. Nie ma stanu powszechnej satysfakcji, gdyż to oznacza zatrzymanie rozwoju, nie będzie więc takiego stanu.

Jakie ma skutki dla socjalistycznego stylu życia zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych? Na ten temat powstała już szeroka literatura, ale powtórzę kilka znanych tez: trzeba zacząć od projektów mebli dla tych mieszkań, od architektury wnętrza, od uczucia dzieci w szkole, a dorosłych w oświacie poza i poszkolnej „kultury mieszkania”. Dawać w telewizji programy pokazujące estetyczne i praktyczne urządzenia itp. Trzeba zmieniać tradycję wykorzystywania mieszkania, a to jest prawie trudniejsze niż rozbicie atomu.

REDAKCJA: Czy wobec istniejących różnych, ważnych potrzeb społecznych budowa mieszkań powinna być wysunięta w hierarchii celów na plan pierwszy?

J. SZCZEPAŃSKI: Oczywiście i to właśnie dla osiągnięcia tych celów. Nie można uruchomić fabryk, gdy nie ma mieszkań dla pracowników — mieszkanie jest integralną częścią miejsca pracy. Brak mieszkań dla pracowników, niemożność uruchomienia dodatkowych zmian, koszty dojazdów, straty energii ludzkiej,

straty zdrowia itp. stają się czynnikami poważnie hamującym wzrost gospodarczy. Trzeba spojrzeć na te sprawy z punktu widzenia dialektyki rozwoju społeczeństwa.

REDAKCJA: Jak Pan ocenia sytuację mieszkaniową pracowników nauki i oświaty i jaki ma ona związek z wykonywaniem ich zawodu?

J. SZCZEPAŃSKI: Rada Główna przy Ministrze Nauki, Szkolnictwa Wyższego, Nauki i Techniki rozpatrywała niedawno na plenarnym zebraniu sytuację socjalną pracowników nauki. Materiały przygotowane na to zebranie przez Ministerstwo, przez Sekcję Rady i przez ZNP wskazują na bardzo trudną sytuację. Nauka i oświata ponoszą nadal skutki uznawania ich za działy nieprodukcyjne, a wskutek tego poddane są w zakresie budowania mieszkań preferencjom gospodarczym, o którym mówiłem powyżej. Biorąc ponadto pod uwagę, że warunki lokalowe szkół wyższych i placówek badawczych w poważnym odsetku nie pozwalają na dostarczenie miejsca do pracy, zwłaszcza w naukach społecznych i humanistycznych, że zatem mieszkanie dla nauczyciela i pracownika nauki jest także jego miejscem pracy i to nieraz najważniejszym — trzeba będzie w programie budownictwa mieszkaniowego pomyśleć poważnie o mieszkaniach dla tych tysięcy adiunktów i asystentów w szkolnictwie wyższym, bo podobnie jak i w przemyśle, brak mieszkań jest tutaj poważną barierą rozwoju.

REDAKCJA: Jakim wymaganiom powinny odpowiadać warunki mieszkaniowe uczących się na wszystkich szczeblach, od szkoły podstawowej do wyższych uczelni? Dom rodzinny, internat, akademik? Jakże powinny być warunki w każdym z tych miejsc? Jaki też jest najważniejszy z wychowawczego punktu widzenia okres i sposób mieszkaniowego usamodzielniania się młodzieży?

J. SZCZEPAŃSKI: Mieszkania dla uczniów, studentów, internat, domy studenckie — to wielki dział zagadnień dla specjalistów. Tutaj także trzeba przypominać realia do rozwiązań optymalnych — realia są znane. Jednakże większość uczniów i studentów mieszka z rodzinami czy w pokojach wynajętych. Te sprawy wymagają osobnej dyskusji.

REDAKCJA: Jak wygląda związek między warunkami mieszkaniowymi a samokształceniem, rozwojem osobowości, poczuciem niezależności



Foto: CAF

osobistej, mobilnością społeczeństwa?

J. SZCZEPAŃSKI: Związki są bardzo silne. Dobre i spokojne mieszkanie jest konieczne dla rozwoju i utrzymywania się osobowości zrównoważonej, zdolnej do optymalnej pracy, dla rozwoju rodziny — oczywiście mieszkanie nie wywołuje tych skutków automatycznie, w dobrych warunkach mieszkaniowych jest także wiele dramatów i nieszcześć, ale dobre mieszkanie jest jednym z ważnych warunków rozwoju dobrego społeczeństwa. Brak mieszkań uniemożliwia racjonalną ruchliwość, utrudnia dobór kadr, staże, praktyki, przesunięcia pracowników itp. Słowem — chcąc konsumpcję racjonalizować i wykorzystać jako siłę rozwoju społeczno-gospodarczego, trzeba zaczynać od mieszkań. Z nim łą-

czy się problem demograficzny i wiele innych spraw socjalnych. Nie rozwiążemy spraw rodziny i wychowania bez mieszkań, nie będziemy mogli kierować rozwojem potrzeb a zatem i wzorami spożycia, jeżeli ludzie nie zaczną się urządzać w mieszkaniach, które lubią, z których są dumni, które sobie mogą urządzić pięknie i przyjemnie. Mieszkanie jest potężnym organizatorem ludzkich działań, wyznacza wiele decyzji ekonomicznych, rozstrzyga o oszczędnościach, ma wpływ na alkoholizm itp., itd. Powtarzam więc to co kiedyś napisałem przed laty: jakże potężnymi demurami naszego losu są architekt i budowniczowie, projektujący, budujący i urządzający nasze mieszkania.

Przedstawił pytania:
ERNEST SKALSKI

nowe przepisy i zarządzenia

ZMIANA USTAWY O SPÓŁDZIELNIACH I ICH ZWIĄZKACH

W nr 47 Dziennika Ustaw za 1974 r. ukazała się uchwalona ostatnio przez Sejm ustawa z dnia 17 grudnia 1974 r. o zmianie ustawy o spółdzielniach i ich związkach (poz. 281).

Nowa ustawa zmienia w dotychczasowej ustawie o spółdzielniach z 1961 r. odrębny jej dział poświęcony spółdzielniom pracy. Wprowadzone zmiany są przede wszystkim konsekwencją wejścia w życie od 1 stycznia 1975 r. kodeksu pracy i mają na celu obopólne dostosowanie przepisów na odcinku spółdzielczej umowy o pracę. Jak wiadomo bowiem spółdzielnia pracy i jej członkowie obowiązani są do pozostawania ze sobą w stosunku pracy.

Nowe przepisy normują z ważnością od 1 stycznia 1975 r. wzajemne prawa i obowiązki spółdzielni pracy i jej członków, a w szczególności: prawo członków do wynagrodzenia, dopuszczalności wypowiedzenia lub natychmiastowego rozwiązania spółdzielczej umowy o pracę (wyłączenia członka ze spółdzielni), tryb rozstrzygania sporów i inne zagadnienia.

NOWE PRZEPISY O ŚWIADCZENIACH PIENIĘŻNYCH W RAZIE CHOROBY I MACIERZYŃSTWA

Kolejna ustawa z dnia 17 grudnia 1974 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (Dz. U. Nr 47, poz. 280) uchyliła system świadczeń pieniężnych obowiązujący dotąd od czasów ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym (wielokrotnie zmienianej).

Nowa ustawa przewiduje następujące świadczenia pieniężne w razie choroby i macierzyństwa pracownika bądź członka jego rodziny:

- 1) zasiłek chorobowy — w razie niezdolności pracownika do pracy wskutek choroby,
- 2) zasiłek wyrównawczy — w razie podjęcia przez pracownika ze względu na stan zdrowia pracy za obniżonym wynagrodzeniem,
- 3) zasiłek porodowy — z tytułu urodzenia dziecka,
- 4) zasiłek macierzyński — w okresie urlopu macierzyńskiego,
- 5) zasiłek opiekuńczy — w razie konieczności osobistego sprawowania przez pracownika opieki nad dzieckiem lub chorym członkiem rodziny,
- 6) zasiłek pogrzebowy — w razie śmierci pracownika lub członka jego rodziny.

Ustawa normuje warunki uzyskania poszczególnych wyżej wymienionych świadczeń, a także zasady wypłacania i postępowania w tych sprawach. Wejście w życie przepisów dotyczących zasiłku porodowego ma jednak nastąpić dopiero od 1 stycznia 1976 r.

Jako zasadę ustawa przyjmuje, że prawo do zasiłków i ich wysokość ustalają oraz zasady te wypłacają: 1) uposażone zakłady pracy — swoim pracownikom w czasie trwania ich zatrudnienia, 2) oddziały Zakładu Ubezpieczeń Społecznych — pracownikom nie uposażonym zakładów pracy oraz pracownikom uposażonym zakładów pracy po ustaniu zatrudnienia.

TERMINY WYPŁATY WYNAGRODZENIA ZA PRACĘ

Stosownie do rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 5 grudnia 1974 r. w sprawie ujednolicenia terminów wypłaty wynagrodzenia za pracę (Dz. U. Nr 47, poz. 285) wynagrodzenie za pracę płacone miesięcznie wypłaca się z dołu w ostatnim dniu miesiąca, w którym pracownik wykonał pracę, bez względu na sposób nawiązania stosunku pracy, jeżeli przepisy szczególne nie stanowią inaczej.

Jeżeli ostatni dzień miesiąca jest dniem ustawowo wolnym od pracy, wówczas wynagrodzenie za pracę powinno być wypłacane w dniu poprzednim. Jednak termin wypłaty wynagrodzenia może być przesunięty na jeden z pięciu ostatnich dni miesiąca, jeżeli przemawiają za tym względy społeczno-gospodarcze.

Jeżeli wysokość wynagrodzenia pracowników zależy od ilości wykonanej pracy (wynagrodzenie akordowe, prowizyjne itp.), w terminie powyższym wypłaca się pracownikowi zaliczkę na poczet wynagrodzenia, w wysokości określonej w przepisach o wynagrodzeniu, a po ustaleniu pełnego wynagrodzenia-pozostałą kwotę wynagrodzenia.

USTALENIE OKOLICZNOŚCI I PRZYCZYN WYPADKÓW PRZY PRACY

Rada Ministrów rozporządzeniem z dnia 5 grudnia 1974 r. w sprawie ustalania okoliczności i przyczyn wypadków przy pracy (Dz. U. Nr 47, poz. 287) określiła zasady i tryb ustalania okoliczności i przyczyn wypadków przy pracy, oraz sposób prowadzenia dokumentacji i rejestracji wypadków.

Kierownik zakładu pracy jest zobowiązany zapewnić: pierwszą po-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

EKONOMIŚCI O PLANACH PERSPEKTYWICZNYCH

HELENA DŁUŻEWSKA, WIKTOR PUKNIEL

WOJEWÓDZTWO białostockie podzielone zostało, dla potrzeb planu perspektywnego na pięć subregionów.

W okresie początkowych prac nad planem wojewódzkim, Oddział Wojewódzki Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Białymstoku wspólnie z naczelnikiem powiatu Bielsk Podlaski mgr D. Ignatiukiem podjął inicjatywę zorganizowania konferencji, która określiłaby podstawowe funkcje podregionu południowego województwa białostockiego. Inicjatywa została podchwyciona przez sekretarzy KP PZPR i naczelników powiatów wchodzących w skład podregionu południowego: Bielska Podlaskiego, Hajnowki i Siemiatycz.

Cele konferencji zawarte w haśle „Nasze miejsce w rozwoju kraju” sprecyzowano następująco:

1. określenie wewnętrznych możli-

wości i perspektyw i głównych kierunków rozwoju podregionu,

2. uwidocznienie tych elementów rozwoju społeczno-gospodarczego, które powinny być planowane wspólnie przez wszystkie trzy powiaty,

3. aktywizacja mieszkańców przez czynny udział w konferencji i zapoznanie z problemami tego obszaru,

4. pobudzenie zainteresowań młodzieży, a szczególnie młodych ekonomistów perspektywami rozwoju miast i osiedli, w których oni działają.

Konferencja odbyła się w dniu 19 grudnia br. w Bielsku Podlaskim. Przygotowano siedem referatów:

Helena Dłużewska, Stefan Trofiński — Demografia i przemiany społeczno-zawodowe w podregionie południowym województwa białostockiego; Eugeniusz Zdrojewski, Elżbieta Wrzecionko — Kierunki rozwoju produkcji agro-przemysłu-

wej w podregionie bielskim; Zbigniew Jadwisiać — Kierunki rozwoju przemysłu w podregionie bielskim; Ludwik Drozdowski — Kierunki rozwoju budownictwa w podregionie bielskim; Henryk Sasinowski, Stanisław Zbroja — Kierunki rozwoju infrastruktury w podregionie bielskim do roku 1990; Sergiusz Charkiewicz — Warunki środowiska geograficznego w podregionie bielskim oraz kierunki jego wykorzystania; Arkadiusz Podhorski — Miejsce i rola podregionu bielskiego w gospodarce regionu białostockiego w świetle planu perspektywnego.

W dyskusji poruszono problemy zadań podregionu w okresie perspektywnym, tzn. jego funkcji życiowskiej, wynikającej z rolniczej charakteru obszaru, turystycznej, przemysłowej.

Rozwój przemysłu powinien wynikać z intensywnego wzrostu produkcji surowców pochodzenia rolni-

czego. Bliskość Związku Radzieckiego stwarza możliwości rozwijania tej produkcji również za przeznaczeniem na eksport. Na charakter rozwoju przemysłu będzie także wpływać bliskość rozwijającej się aglomeracji białostockiej i potrzeby koordynacji rozwoju przemysłu na sąsiednich obszarach, a zwłaszcza rozwijania produkcji komplementarnej.

Funkcje turystyczne podregionu wymagają wyraźnego zróżnicowania. Z jednej strony na obszarze podregionu znajduje się dość wyraźnie ukształtowany ciąg turystyczny (razem z rejonem nadbużańskim), na którym należy rozbudowywać urządzenia dla turystyki masowej, a z drugiej znajdują się tu miejsca o tak unikalnym charakterze jak np: rejon Białowieży, które wymagają opracowania indywidualnych planów zagospodarowania.

Rozwój produkcji rolnej, jak to wynika z materiałów konferencji,

odbywać się będzie w warunkach szybko zmniejszających się zasobów siły roboczej. Wynika z tego wiele wskazań co do niezbędnych poczynań, do których należy przede wszystkim potrzeba opracowania i wdrożenia systemu dokształcania dorosłej ludności wiejskiej oraz systemu kształcenia młodych rolników.

Wśród problematyki niezbędnego rozwoju budownictwa, poza sprawą niedosty mocy przerobowej, zwrócono uwagę na konieczność rozpoczęcia systematycznych prac związanych z uzbrajaniem terenu. Z tego wynika między innymi potrzeba względnie szybkiego sprecyzowania funkcji poszczególnych osiedli oraz określonych terenów w miastach.

Na konferencji mówiono również o różnych elementach warunków życia ludności, zwracając uwagę między innymi na fakt szybkiego zwiększenia się ilości ludzi starych, szczególnie na wsi.

nowe przepisy i zarządzenia

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

moc pracownikowi, który uległ wypadkowi, zabezpieczenie miejsca wypadku, zbadanie okoliczności i przyczyn wypadku oraz prawidłowe sporządzenie właściwej dokumentacji wypadku.

Niezależnie do tego, każdy kierownik, który zauważył wypadek lub doświadczył się o nim, a w szczególności przełożony pracownika, który uległ wypadkowi, jest obowiązany natychmiast udzielić pomocy poszkodowanemu pracownikowi i zawiadomić o wypadku kierownika zakładu pracy.

Miejsce wypadku powinno być zabezpieczone do czasu ustalenia okoliczności i przyczyn wypadku. W szczególności nie należy dopuszczać do miejsca wypadku osób niepowołanych, uruchamiać bez koniecznej potrzeby maszyn i urządzeń, które w związku z wypadkiem zostały wstrzymane, dokonywać zmiany ich położenia, jak również zmiany położenia innych przedmiotów, które spowodowały wypadek lub pozwalają odtworzyć jego okoliczności.

Okoliczności i przyczyny wypadków śmiertelnych lub powodujących ciężkie uszkodzenie ciała oraz wypadków zbiorowych bada zespół, w którego skład wchodzi: kierownik zakładu pracy jako przewodniczący oraz zakładowy społeczny inspektor pracy lub przedstawiciel rady zakładowej (rady oddziałowej) i pracownik służby bezpieczeństwa i higieny pracy.

Okoliczności i przyczyny innych wypadków ustala zespół, w którego skład wchodzi: kierownik wydziału (komórki równorzędnej) jako przewodniczący oraz zakładowy (oddziałowy, grupowy) społeczny inspektor pracy lub przedstawiciel rady zakładowej (rady oddziałowej) i pracownik służby bezpieczeństwa i higieny pracy.

Rozporządzenie określa szczegółowo: sposób ustalania okoliczności i przyczyn wypadku i treść protokołu powypadkowego i jego zatwierdzanie zastosowaniem środków profilaktycznych itd.

Zakład pracy obowiązany jest prowadzić rejestr wypadków przy pracy.

ROZPORZĄDZENIE W SPRAWIE UKŁADÓW ZBIOROWYCH PRACY

Art. 240 § 3 kodeksu pracy upoważnia Radę Ministrów do określania w drodze rozporządzenia zakresu stosowania układów zbiorowych pracy, szczegółowych zasad i trybu zawierania i rozwiązywania układów oraz sposobu ich rejestracji i publikacji.

W wykonaniu tego upoważnienia, ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 5 grudnia 1974 r. w sprawie układów zbiorowych pracy (Dz. U. Nr 47, poz. 288).

W myśl tego rozporządzenia, układ zbiorowy pracy powinien określać zasady i formy współdziałania stron w realizacji ich zadań wynikających z planów społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, zwłaszcza w zakresie efektywnego wykorzystania środków pracy i czasu pracy pracowników w celu stałej poprawy wyników działalności zakładów pracy objętych układem.

Układy zbiorowe pracy mogą obejmować: 1) przedsiębiorstwa państwowe, 2) spółdzielnie oraz podległe im zakłady pracy, 3) inne zakłady pracy, jednostki organizacyjne nie będące zakładami pracy lub grupy pracowników, jeżeli jest to uzasadnione ich działalnością.

Uzgodniony przez strony projekt układu zbiorowego pracy strony przedstawiają Ministrowi Pracy, Plac i Spraw Socjalnych. Układ zbiorowy pracy może być zawarty po uzgodnieniu z Ministrem Pracy, Plac i Spraw Socjalnych.

Rejestr oraz zbiór układów zbiorowych pracy prowadzony jest przez Ministra Pracy, Plac i Spraw Socjalnych. Minister, który zawarł układ publikuje go w dzienniku urzędowym albo w osobnym wydawnictwie.

Rozporządzenie normuje również sprawę rozwiązywania lub zmiany układu zbiorowego pracy.

PLANOWE ODNAWIANIE MATERIAŁU SIEWNEGO

Rozporządzenie Ministra Rolnictwa z dnia 30 listopada 1974 r. w sprawie objęcia upraw zioła i ziemniaków obowiązkiem planowego odnawiania materiału siewnego (Dz. U. Nr 46, poz. 279) objęło z dniem 1 stycznia 1975 r. obowiązkiem planowego odnawiania materiału siewnego uprawy żyta, pszenicy, owsa i jęczmienia oraz uprawy ziemniaków w uspołecznionych gospodarstwach rolnych — według powiatowych, a w indywidualnych gospodarstwach rolnych — według gminnego pięcioletniego planu odnawiania materiału siewnego.

Planowe odnawianie materiału siewnego polega na stosowaniu w uprawach ziół i ziemniaków kwalifikowanego materiału siewnego, nabytego w określonych placówkach handlowych.

Kontrolę wykonania obowiązku planowego odnawiania materiału siewnego w gospodarstwach uspołecznionych sprawują: naczelnicy powiatów, a w indywidualnych gospodarstwach rolnych — naczelnicy gmin.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA



Fot. A. JALOŚINSKI

APETYT NA CUKIER

Rada Ministrów podjęła uchwałę (13 XII 74 r.) w sprawie zwiększenia produkcji buraków cukrowych i cukru. Zostały podniesione ceny skupu. Zapowiedziano m. in. lepsze zaopatrzenie w nasiona jednokielkowe i herbicydy oraz rozpoczęcie produkcji jednorzędowego kombajnu do zbioru.

TRUDNOŚCI ubiegłorocznej rolniczej jesieni najwyraźniej pokazały, że potrzebne są radykalne zmiany w warunkach technicznych i ekonomicznych uprawy buraków, aby utrzymać wysoką pozycję naszego kraju na świecie. Wprawdzie produkcja polskich cukrowni pozwala na pokrycie potrzeb rynku wewnętrznego (spójność cukru w przeliczeniu na 1 mieszkańca wynosiła w 1973 r. 41,6 kg), ale nie oznacza to, że są w pełni wykorzystane potencjalne możliwości produkcyjne. Przy powszechnym zastosowaniu najnowszej technologii uprawy można bowiem osiągnąć znacznie wyższe niż obecnie plony i większą część być powierzchni zasiewów buraków cukrowych. Jest to potrzebne po to, aby zaspościć nasze rosnące apetyty (w 1990 r. spożycie cukru ma wynieść 49 kg na 1 mieszkańca).

PLANTATORZY

Buraki cukrowe zajmują w Polsce zaledwie 3 proc. powierzchni zasiewów, ale za to dla gospodarstw, które je uprawiają są rośliną niezwykle cenną, decydującą o przychodach pieniężnych. Oprócz gotówki za korzenie dostarczone do cukrowni, w gospodarstwie „liczą się” liście i wyrostki (na pasze). Ponadto buraki cukrowe pozostawiają bardzo dobre stanowisko pod inne uprawy. Przychody ze sprzedaży buraków cukrowych zajmują w towarowej produkcji roślinnej całego rolnictwa trzecie miejsce.

Większość buraków cukrowych uprawia się w gospodarstwach indywidualnych (ponad 80 proc. powierzchni).

chni zasiewów). A zatem tendencje, które w gospodarstwach tych występują rzucają na całą produkcję. W ostatnich latach odnotowano wiele zjawisk niekorzystnych dla produkcji buraków cukrowych. Zmniejszył się ich udział w produkcji towarowej gospodarstw indywidualnych. Ze względu na dużą pracochłonność — dwu, trzykrotnie wyższą niż przy innych uprawach — wielu rolników, nawet w rejonach o wieloletniej tradycji porzucało ten kierunek produkcji. Ci, którzy pozostali wierni tej roślinie na ogół nie powiększali plantacji. Toteż w ciągu ostatnich lat przeciętna wielkość plantacji nie uległa zmianie i wynosi około 0,70 ha.

Brak postępu, a nawet według niektórych ocen, regres w agrotechnice, ochronie plantacji i dbałości o jakość surowca, przyczyniły się do stagnacji plonów. W 1973 r. wynosiły one 307 q/ha, podczas gdy w tym samym roku w innych krajach osiągnęto np. w Austrii 449 q, we Francji 421 q, w Holandii 439 q, w RFN 443 q. O różnicach tych, bardziej niż warunki przyrodnicze decyduje technologia uprawy: agrotechnika i jakość używanych do siewu nasion. Po co zresztą szukać daleko. Wystarczy spojrzeć na mapę Polski, aby przekonać się, że np. Poznańskie lub Bydgoskie, wcale nie najbardziej żyzne, wyprzedzają inne województwa, potencjalnie lepsze.

W Polsce są warunki przyrodnicze, aby nie tylko uzyskiwać znacznie wyższe plony buraków cukrowych, ale również aby przeznaczyć pod ich uprawę większą powierzchnię. Według oceny Ministerstwa Rolnictwa pod uprawę buraków cukrowych w 1980 r. powinno się przeznaczyć około 600 tys. ha. Obecnie uprawiano je na obszarze ok. 450 tys. ha. Jednym z zadań rolnictwa w bież. roku jest

znaczne zwiększenie powierzchni uprawy buraków.

Dotychczas największy postęp w produkcji buraków cukrowych osiągnęły PGR. Od 1970 r. do 1973 r. zwiększyły one obszar zasiewów o ponad 20 tys. ha, a stało się to możliwe głównie dzięki wprowadzaniu nowej technologii uprawy i modernizacji zbioru, obniżającej 3-krotnie nakłady robocizny w porównaniu z metodami tradycyjnymi. PGR dysponują obecnie nowoczesnym sprzętem, którym można zebrać plon z około 70 proc. powierzchni plantacji, oczywiście przy sprzyjających warunkach atmosferycznych. Znacznie gorzej przedstawia się natomiast sytuacja w gospodarstwach indywidualnych.

NOWE WARUNKI

Rolnictwo i przemysł cukrowniczy rozpoczynają realizację kompleksowego programu zwiększenia produkcji buraków cukrowych. Jednym z zasadniczych punktów tego programu jest poprawa warunków ekonomicznych produkcji. Ceny skupu buraków odmiany AJ Polycama i AJ3 zostały podniesione z 780 zł za tonę do 1000 zł. Za pozostałe odmiany cukrownie będą płacić 920 zł za tonę. Ponadto podwyższone zostały stawki premii za wcześniejszą dostawę buraków do punktów skupu. Plantatorzy będą korzystać także, tak jak dotychczas, z innych dodatkowych świadczeń takich jak dopłaty za dowóz i rozładunek buraków, zaopatrzenie w wysoki prasowane lub — w miarę możliwości produkcyjnych cukrowni — suszone, albo brykietowane w większych niż poprzednio ilościach.

Oprócz poprawy warunków ekonomicznych zapowiedziane zostało lepsze zaopatrzenie w nasiona jednokielkowe. Stosowanie tych nasion umożliwi wprowadzenie nowej technologii uprawy, pozwalającej na ograniczenie prac pielęgnacyjnych — czynności bardzo pracochłonne. Nasiona jednokielkowe zostaną w bież. roku użyte na połowie obszaru zasiewów buraków cukrowych. W 1980 r. będzie się je stosować na całej powierzchni zasiewów. W bież. roku część plantacji (20 tys. ha) zostanie obsiana importowanymi nasionami genetycznie jednonasiennymi. Wreszcie osiągnięto także pierwsze rezultaty w tej dziedzinie w

krajowej hodowli nasion buraków cukrowych (która miała niegdyś piękne wyniki) i do rejestru odmian wpisano w ub. roku nową odmianę genetycznie jednonasienną. Zaawansowane są również prace nad kolejną odmianą wyhodowaną we współpracy z NRD.

Do nowej technologii niezbędne są środki chwastobójcze. Potrzeby te będą pokrywane zwiększonym importem i rozwijającą się produkcją środków krajowych.

Jedną z najważniejszych decyzji jest zapowiedziane uruchomienie w latach 1975—77 produkcji kombajnów jednorzędowych do zbioru buraków. Przewiduje się, że do 1980 r. wyprodukowane zostanie 6300 kombajnów. Pierwsze dostawy, w ilości 200 kombajnów, dotrą do rolników już w tym roku. Program mechanizacji uprawy przewiduje ponadto dostawy (z produkcji krajowej i importu) agregatów do przedsięwzięcia uprawy roli i siewników do siewu punktowego.

Przemysł maszynowy zapowiada uruchomienie produkcji specjalnych samochodów z napędem na 2 osie, przystosowanych do przewozu buraków. Pierwsze dostawy (500 samochodów) przewidziane są już na rok bieżący. Do 1980 r. przemysł wyprodukuje 9800 tych samochodów.

Program technizacji uprawy buraków cukrowych stawia przed plantatorami i służbą rolną wcale niełatwe zadanie — nowa technologia będzie bowiem wymagać nowych umiejętności fachowych, a przede wszystkim zastosowania odpowiednich form usług i współpracy produkcyjnej rolników.

CUKROWNIE

Cukrownie płacą chłopom za wcześniejszą dostawę buraków, aby jak najszybciej rozpocząć kampanię. Ponieważ jednak towaru do odbioru jest dużo, często więc w okresie szczytowych dostaw cały mechanizm zaczyna się. Przemysł cukrowniczy przeznacza więc znaczne sumy, aby usprawnić odbiór buraków. Na inwestycje te wydawano dotychczas około 700 mln zł rocznie. Zlikwidowano znaczną ilość punktów skupu — małych i nierentownych — gdzie nie można było wprowadzić mechanizacji obsługi. Dążono do koncentracji kontraktacji w wybranych rejonach, zmierzając do zmniejszenia rozproszenia plantacji. W ten sposób, mimo zmniejszenia liczby punktów skupu, średnia odległość dowozu buraków zmniejszyła się dość nieznacznie (wynosi obecnie 6,6 km). Nadal jednak liczba punktów skupu jest tak duża, że trudno oczekiwać pełnego wyposażenia ich, zwłaszcza w urządzenia do mechanizacji. Nakłady inwestycyjne przeznaczone więc

przede wszystkim na jak najlepsze wyposażenie punktów odbioru przy cukrowniach. Tam też odbiera się coraz więcej surowca np. w kampanii 1972/73 r. na placach fabrycznych odebrano 46,7 proc. buraków. Poza tym coraz więcej buraków odbierają cukrownie bezpośrednio z pola. W ten sposób dostarczono do cukrowni np. w 1973 r. — 2600 tys. ton buraków.

Produkcja buraków nie jest, jak wiadomo, równomiernie rozmieszczona na terenie całego kraju. W województwach lubelskim, wrocławskim, poznańskim i bydgoskim znajduje się 57 proc. plantacji. Jest tam wprawdzie najwięcej cukrowni, ale buraki uprawia się także w innych regionach. To niedostatkowe lokalizacji upraw i lokalizacji cukrowni jest powodem, że dość znaczną część zbiorów trzeba przewozić. Międzywojewódzkie przewozy w kampanii 1973/74 r. wyniosły 1306 tys. ton. Najwięcej buraków wysyłano z woj. białostockiego, warszawskiego, łódzkiego, olsztyńskiego i nawet poznańskiego, a więc z regionów gdzie brak mocy przerobowych. Aby tę sytuację poprawić trzeba zrealizować program budowy cukrowni. Pierwszy cukier z nowej cukrowni w Łapach trafił już na polki sklepów spożywczych. W budowie jest cukrownia w Krasnymstawie (rozpocznie pracę w 1976 r.) i rozpoczęto przygotowania do dalszych inwestycji (w sumie 7 nowych cukrowni).

Na razie jednak zanim ruszą nowe cukrownie, średnia moc przerobowa polskich cukrowni wynosi 1,7 tys. ton buraków na dobę i jest najniższą wśród krajów europejskich (dla porównania: moc przerobowa cukrowni w Holandii wynosi średnio 5 tys. ton, w Danii 4,6 tys. ton, w Austrii 4,1 tys. ton).

Polskie cukrownie mają wprawdzie piękną 150-letnią tradycję ale w większości są przestarzałe. Dlatego kampanie cukrownicze przeciągają się na ogół znacznie poza optymalny okres (75 dni) i trwają średnio około 100 dni. Jest to oczywiście powodem dużych strat surowca. Jak wiadomo bowiem, kontynuowanie przerobu surowca po 20 grudnia zwiększa koszty przemysłu o około 30 mln zł dziennie. W tej sytuacji w interesie przemysłu cukrowniczego leży zarówno rozbudowa potencjału produkcyjnego jak i przyjęcie takich form współpracy i obsługi plantatorów, które pozwolą uzyskać surowiec w potrzebnych ilościach i w odpowiednich terminach. Jedną z takich form jest kontraktacja wieloletnia.

Mak

Przyczyny regresu w produkcji buraków cukrowych przedstawiliśmy w artykule T. Maciołka „Wiecej buraków cukrowych”, Życie Gospodarcze” nr 43/74 r.

aktualności rolnicze

ZMIERZCH KONTENERÓW

Kontenery są obecnie dość szeroko stosowane w międzynarodowym handlu owocami i warzywami. Z ostatnio przeprowadzonych badań i obserwacji wynika jednak, że ten, wydawać by się mogło bardzo dogodny, sposób transportu — dostosowany do różnych typów pojazdów i różnych szlaków komunikacyjnych — ma liczne mankamenty. W kontenerach nie można przewozić większych ilości owoców cytrusowych, jabłek, gruszek, bananów, winogron, sałaty itp.

Poza tym stosowanie kontenerów okazało się nieekonomiczne. Wypelnione towarami w krajach eksportujących owoce i warzywa (przede wszystkim Ameryka Środkowa i Południowa, Afryka) po rozładunku winy wracały najczęściej puste. Szczególnie duże straty z tego powodu występowały przy transporcie morskim, w którym stosuje się kontenery chłodnicze, wyposażone w kosztowne instalacje.

A oto jeszcze dwa powody kłopotów z kontenerami. Towar dostarczany do odbiorcy — najczęściej do portów — nie jest jednolity pod względem jakości, wymiarów i innych cech wymaganych przez handel detaliczny i konsumentów. Trzeba więc otwierać kontenery i kompletować odpowiednie partie owoców. Ponadto dostawy nie zawsze trafiają bezpośrednio do sklepów, rynek nie może ich od razu wchłonąć i konieczne jest magazynowanie towaru w portach lub wewnątrz kraju. I wówczas także trzeba kontenery rozładowywać, a przecież wprowadzono je po to, aby uniknąć kosztów przeładunku i manipulacji delikatnymi produktami.

Zagadnienie kosztów prac przeładunkowych, przy deficycie siły roboczej, pozostaje więc nadal nie rozwiązane. Dalej więc poszukuje się takich rozwiązań technicznych, które pozwolą na operowanie dużymi jednostkami transportowymi i przeładunkowymi. Kontenery nie spełniły pokładanych w nich nadziei.

Nową propozycją jest zastosowanie palet jednorzędowego użytku w transporcie morskim i palet „europool” w transporcie lądowym. Specjaliści sądzą, że stosowanie palet ułatwia dostosowanie się do różnorodnych wymagań rynku i wykorzystanie różnych środków transportu na dłuższych i krótszych odległościach. (mak)

BORÓWKA WYSOKA

Być może już niedługo doczekamy się na rynku nowych owoców, dotychczas u nas nie uprawianych. Będą to owoce krzewu o nazwie borówka wysoka. Ogrodowa odmiana tej rośliny, od dawna już uprawiana w USA, a także w Holandii i RFN, pochodzi z dziko rosnących pięciometrowych krzewów.

W wyniku prac selekcyjnych wyhodowano odmiany znacznie niższe, ale dające duże plony 8—10 ton jagód z hektara. Owoce borówki wysokiej są smaczne, mają dużo witamin i przypominają nieco smakiem

nasze leśne czarne jagody. Różnią się jednak od nich kształtem: są większe, owalne, dość podobne do agrestu. Do najnowszych osiągnięć w hodowli tej rośliny należy wyselekcjonowanie odmian odpornych na mrozy, nie wymarzających nawet przy temperaturze — 25 st. C.

Obserwacje pracowników warszawskiej Akademii Rolniczej i Instytutu Sadownictwa potwierdziły możliwość uprawy borówki wysokiej w Polsce. Rozpoczęto już przygotowania do zakładania pierwszych plantacji, na razie w bież. roku na obszarze 30 ha. Sadzonki, w ilości 75 tys., zostaną sprowadzone z Holandii przez Centralę Spółdzielni Ogrodniczych. Pierwsze plantacje powstaną w Wolę Prądmowskiej w pow. Piaseczno (będzie to plantacja Akademii Rolniczej), w Zaradawie w pow. Jarosław, gdzie działa zespół ogrodniczy oraz w Zakładzie Doświadczalnym Instytutu Sadownictwa w Albigowej i we wsi Parętko w woj. kieleckim. CSO projektuje powiększenie obszaru uprawy borówki o 20 ha rocznie do 1980

roku. Na owoce z najwcześniej zakładanych plantacji trzeba będzie poczekać 3—4 lata.

Do wszystkich zalet borówki wysokiej trzeba jeszcze dodać, że jej owoce odznaczają się wyjątkową przydatnością do zamrażania: rozmrożone zachowują świeżość. (mak)

KOOPERACJA OGRODNIKÓW

W ub. roku powstały 374 nowe zespoły producentów warzyw i owoców. W sumie istnieje już obecnie 940 zespołów gospodarujących na 12 tys. hektarach. Najdłuższą tradycję ma współpraca sadowników, którzy zakładają tzw. sady zblokowane (ich areal osiągnął już 3 tys. ha). Są także zblokowane plantacje krzewów jagodowych — truskawek, porzeczek i agrestu. Od niedawna intensywniej rozwija się kooperacja producentów warzyw. Liczba zblokowanych plantacji cebuli, pomidorów, ogórków i innych upraw wzrosła w ciągu 3 lat z 2 do 70. Powstało również 20 zespołów szklarniowych i upraw pod folią. (mak)

BARIERY DO USUNIĘCIA

EDWARD KOLBUSZ

INFORMATYKA robi zawrotną karierę na świecie, a od pewnego czasu również i w Polsce. Moc obliczeniowa dziesiątek komputerów zaangażowana jest u nas do rozwiązywania wielorakich problemów w skali mikro (najczęściej) oraz w skali makro (rzadziej). Pierwsze, niemowlęce rzekłoby, kroki stawia również informatyka w transporcie samochodowym. Mało tego, tu i ówdzie słyszy się wręcz, że informatyka (czytaj również: komputery) jest jedynym lekarstwem „na uzdrowienie rzeczypospolitej transportowej”.

I ostatecznie można się zgodzić z takim sformułowaniem, pod warunkiem, że zdawać sobie będziemy sprawę z faktu, iż komputer jest tylko narzędziem w ręku człowieka¹⁾, oraz iż od momentu startu do momentu uzyskania zadowalających efektów jest długa ciemniowa droga najeżona barierami zastosowań.

Wpływ oddziaływania tych barier odczuło na sobie już wielu użytkowników komputerów, kiedy to zaprojektowane systemy informatyczne pomimo logicznej i poprawnej struktury, funkcjonowały jak rozklekotana i nie nadająca się do użytku maszyna. Było to najczęściej (i bywa czasami obecnie) skutkiem bałwochwalczego stosunku do komputera i nieleczenia się ze skutkami oddziaływania na system informatyczny jego otoczenia²⁾.

A więc i w informatyce sprawdza się stara prawda życiowa, że „wszystko co nowe rodzi się w bólu”. Rzecz jednak w tym, aby z tej maksymy wyciągnąć prawidłowe wnioski dla praktycznego działania. Dlatego też niniejszy artykuł poświęcony będzie niektórym barierom zastosowań informatyki w koordynacji przewozów w transporcie samochodowym.

CZY ISTNIEJE BARIERA ORGANIZACYJNA?

Niewątpliwie tak. Nie czuję się jednak kompetentny chociażby tylko do wyliczenia wszystkich aspektów tego zagadnienia. Problem to niewątpliwie skomplikowany i rozwiązanie jego leży w kompetencji naukowców i specjalistów z dziedziny organizacji i zarządzania. Chciałbym natomiast zasymulować w tym miejscu trzy, moim zdaniem najistotniejsze bariery organizacyjne, które jak sądzę mogą mieć wpływ na sprawne wprowadzenie informatyki w proces koordynacji przewozów. Są to:

- istniejąca organizacja transportu samochodowego w skali makro,
- istniejąca organizacja przedsiębiorstwa transportu samochodowego,
- brak instytucji koordynującej poczynania w zakresie informatyki w transporcie samochodowym.

W ostatnim czasie pojawia się coraz więcej głosów postulujących potrzebę bądź kierunku zmian w organizacji transportu samochodowego. Postulaty te dotyczą zarówno zmian w skali kraju, jak również w regionach lub u poszczególnych przewoźników. Nie wnikając w zasadność tych postulatów, jedno na pewno nie ulega wątpliwości, że istniejące rozproszenie środków transportowych wśród wielu przewoźników i gospodarstw samochodowych, przy braku skutecznej koordynacji w skali kraju i regionu³⁾, a więc ponadresortowej i ponadbranżowej — nie stwarza korzystnych okoliczności dla rozwoju systemu informatycznego koordynacji przewozów. Nie oznacza to jednak, iż jest to bariera nie do pokonania. Biorąc pod uwagę niezbędny czas na wypracowanie nowego modelu organizacyjnego, a następnie wdrożenie go, należy niezależnie od istnienia wspomnianych dwóch barier organizacyjnych przystąpić do budowania systemu informatycznego koordynacji, natomiast siłę oddziaływania tych barier uwzględnić w modelu funkcjonowania systemu.

Jest to stanowisko przeciwne pewnym sugestiom jakoby budowę systemu informatycznego koordynacji należało poprzedzić generalną reorganizacją transportu samochodowego. Rzeczą niezmiernie ważną bowiem jest fakt, że system informa-

tyczny będzie w tym przypadku spełniał również rolę stimulatora dobrej organizacji. Tezę tę potwierdza dotychczasowa praktyka np. przedsiębiorstw przemysłowych, gdzie przyjęto strategię budowy systemów pod istniejącą, a przeważnie niezadowolającą organizacją, po to by dać w ogóle szansę startu informatyce, a następnie dokonywać kolejnych skoków jakościowych.

Odrębnym zagadnieniem, mającym, jak sądzę, najważniejszy wpływ na skuteczność działania w zakresie budowy systemu informatycznego, jest brak koordynatora rozwoju zastosowań informatyki w transporcie samochodowym. Efektem tego jest szereg niekorzystnych z punktu widzenia gospodarki narodowej zjawisk, takich jak: rozproszenie środków i szczupła kadra projektantów oraz programistów, dublowanie przedsięwzięć⁴⁾ itd.

Zdając sobie również sprawę z ogromnej kapitałochłonności systemów informatycznych, powołanie instytucji koordynatora lub też powierzenie tej funkcji którejś z istniejących instytucji z prawem podejmowania wiążących decyzji wydaje się być rzeczą nieodzowną. Śmiem twierdzić, iż powinien to być pierwszy krok organizacyjny, jaki należy podjąć, po to, aby skoncentrować środki finansowe, kadrowe i sprzęt oraz wytyczyć rozsądny plan koordynacyjny dla rozwoju informatyki w transporcie samochodowym w ogóle, a dla zastosowań informatyki w koordynacji przewozów w szczególności.

KADRY

Wydają się być drugą istotną barierą do pokonania na drodze do efektywnego wykorzystania informatyki w koordynacji przewozów. Umiejętności ludzi oraz ich świadomość realizowanych zadań są podstawą powodzenia każdego przedsięwzięcia. Istnieje zatem prosta zależność pomiędzy ilością i jakością kadr a pożądanym funkcjonowaniem przyszłego systemu informatycznego. Wiadomo zaś, że informatyk stanowi niewielką grupę zatrudnionych w transporcie samochodowym, a komputer dla większości pracowników tego transportu to terra incognita.

I to jest właśnie ta bariera, którą nazwalimy kadrową. Bariera ta musi być pokonywana równolegle niejako w dwóch płaszczyznach:

Po pierwsze muszą być podjęte działania w kierunku podniesienia „świadomości informatycznej” społeczności transportowej. Kadra kierownicza oraz pracownicy służb eksploatacji muszą posiadać umiejętność posługiwania się informatyką jako narzędziem koordynacji i mieć wyrobiony jasny pogląd nie tylko na pozytywne, ale również i negatywne skutki komputeryzacji.

Po drugie istnieje problem niedoboru „budowniczych” systemu. Specjalistów, którzy będą nie tylko projektować i programować ale również czuwać nad prawidłowym funkcjonowaniem systemu i jego konserwacją.

Sądzę, że bariera ta jest stosunkowo łatwa do usunięcia, jeżeli na akcję szkoleniową będzie można przeznaczyć odpowiednie środki, szkolenie to odpowiednio zorganizować (np. w drodze powołania wyspecjalizowanych ośrodków szkoleniowych, współpracy z uczelniami i organizacjami zajmującymi się szkoleniem w zakresie informatyki), a przede wszystkim jeżeli uda się wytworzyć w jednostkach transportu samochodowego atmosferę sprzyja-

jącą wdrożeniu nowoczesnych technik organizacji i zarządzania.

Ponadto pewnej pomocy w usunięciu bariery kadrowej mogą udzielić wyższe uczelnie oraz zakłady obliczeniowe sieci ZETO, poprzez zaangażowanie swojego potencjału badawczo-projektowego w proces budowy informatycznego systemu koordynacji przewozów. Celowe byłoby również wykorzystanie istniejących w tym zakresie opracowań⁵⁾.

BARIERA SPRZĘTU

Przypomnijmy, że charakterystyczną cechą procesów przewozowych jest przestrzenne rozmieszczenie punktów naładunku i wyładunku oraz przemieszczanie w przestrzeni ładunków przez pojazdy samochodowe. Z drugiej strony koordynowanie procesów przewozowych, najogólniej rzecz biorąc, polegać będzie na pewnych zabiegach optymalizacyjnych, przy czym z uwagi na dynamiczny charakter procesów przewozowych zabiegi te wykonane muszą być w odpowiednio krótkim czasie.

Spełnienie tego postulatu wymagać będzie odpowiednio dobranego sprzętu informatycznego, za pomocą którego można by zbierać rozproszone w przestrzeni dane o pojazdach i ładunkach, przechowywać te dane, wykonywać na nich niezbędne obliczenia (np. podział zadań przewozowych) i gotowe wyniki obliczeń przekazywać do odbiorców informacji. Wynika stąd, że muszą to być komputery o odpowiednio pojemnych pamięciach o dostępie bezpośrednim, przystosowane do współpracy z urządzeniami teletransmisji danych i wyposażone w urządzenia końcowe (terminale). Czy posiadamy taki sprzęt? Owszem tak⁶⁾, ale w niedużej ilości egzemplarzy, niewystarczającej w każdym razie dla potrzeb informatycznego systemu koordynacji przewozów.

A zatem brak w kraju niezbędnego sprzętu informatycznego stanowi istotną barierę rozwoju tego systemu. Bariere tę pogłębia fakt, że wspomniany sprzęt w większości przypadków jest bardzo kosztowny i dostępny tylko w krajach strefy dolarowej. A zatem wydaje się, że do czasu podjęcia produkcji tego sprzętu przez kraje RWPG nie można będzie liczyć na jego dostawy w szerszym zakresie.

Odrębnym zagadnieniem jest problem przystosowania sieci telekomunikacyjnej do wymagań transmisji danych. Pomimo ciągłej modernizacji tej sieci, wiele jej ogniw nie odpowiada jeszcze wymaganiom szybkiej transmisji danych, a wszystko wskazuje na to, że proces modernizacji będzie procesem wieloletnim.

★

Zasymulowane wyżej bariery zastosowań informatyki w koordynacji przewozów transportem samochodowym nie zamykają listy problemów do rozwiązania. Wymienić tu wypada jeszcze takie bariery jak: metodologiczna (brak jest sprawdzonych metod budowy makrosystemów informatycznych, jak również posiadamy niewielkie doświadczenie w tym zakresie), psychologiczna (właściwy jest ludzkiemu swojemu rodzajowi oportunizm w stosunku do nowości, mający swoje źródło m. in. w odczuciu zagrożenia jednostki, czy niechęć do przekwalifikowania się), prawna, intelektualna, ekonomiczna itd. Wszystkie te ograniczenia będą miały istotny wpływ na kształtowanie funkcji systemu i strategii jego budowy. A zatem:

MIERZMY ZAMIARY PODŁUG SIŁ

Rozsądek nakazuje zmienić sens tej poetyckiej metafory. Jeżeli nie jesteśmy w stanie zbudować systemu w naszym rozumieniu idealnego, a więc pracującego w warunkach niewystępowania barier, to zbudujemy system na miarę aktualnych możliwości, ale uwzględniający oddziaływanie nań ograniczeń otoczenia. Inny bowiem sposób postępowania oznaczałby, że interesujący nas system wskutek braku kontaktu z otoczeniem przestałby być systemem w rozumieniu teorii systemów.

Oddziaływanie wspomnianych ograniczeń w postaci barier zastosowań, narzuca niejako konieczność budowy systemu drogą ewolucyjną, a więc zastosowanie metody stopniowego tworzenia systemu. W związku z tym należy mówić o wielu (a nie o jednym) modelach systemu. O tym, nazwijmy go idealnym, a więc pracującym w warunkach minimalnego oddziaływania ograniczeń i o modelach pośrednich. Każdy model pośredni jest kompromisem pomiędzy rozwiązaniem idealnym, a aktualnymi możliwościami. Przy czym powinna tu mieć zastosowanie zasada najsłabszego ognia; bariera oddziałująca na system najmocniej jest jego najsłabszym ogniwem.

Z tego co dotychczas powiedzieliśmy wyciągnąć można następujące najistotniejsze wnioski:

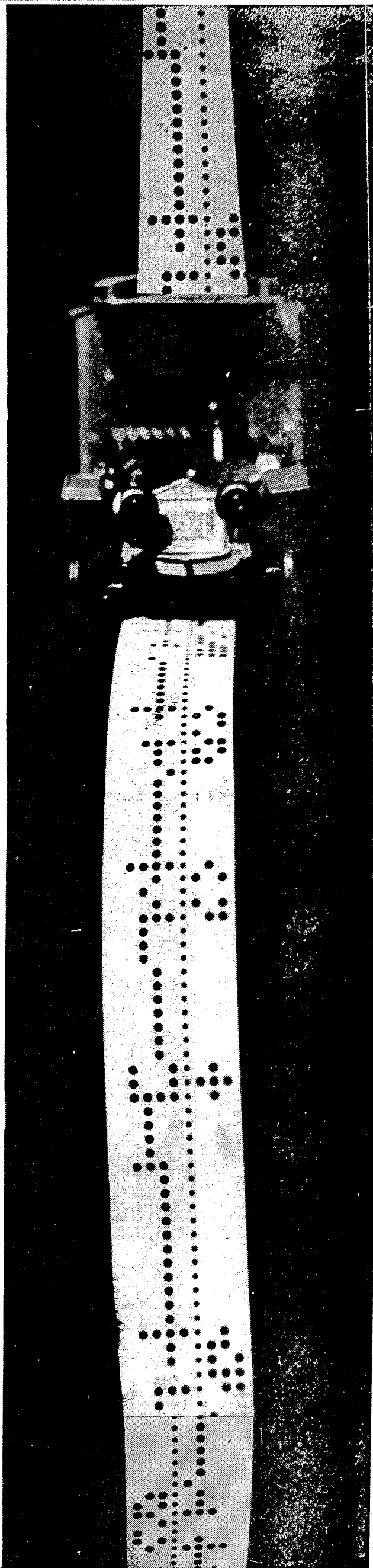
— pilną sprawą jest powołanie koordynatora budowy systemu informatycznego koordynacji przewozów w transporcie samochodowym. Brak takiego koordynatora jest „na dziś” tym najsłabszym ogniwem, albowiem żadna z istniejących instytucji nie jest zainteresowana z urzędu koordynacją przewozów w skali makro,

— budowę systemu należy rozpoznać od realizacji takiego modelu, który jest możliwy do wdrożenia w aktualnych warunkach istnienia silnych barier zastosowań informatyki,

— w międzyczasie podjąć prace badawcze nad rekonstrukcją organizacji transportu samochodowego, uwzględniając w badaniach wpływ informatyki na wykształcenie modelu organizacyjnego.

— podjąć prace nad budową modelu systemu quasi idealnego, który byłby wdrożony pilotowo w wybranym regionie na zasadach eksperymentu. Dla tego wdrożenia należy zagwarantować niezbędne warunki realizacji. Tak zbudowany eksperymentalny model systemu stanowiłby źródło danych dla badań, a jego pozytywne osiągnięcia mogłyby stanowić przedmiot rozprawczehnia w skali kraju.

¹⁾ Fakt ten nie zawsze przyjmujemy chętnie do wiadomości, nie licząc się z wypowiedzią wygłoszoną przez Włocławskiego, że komputer jest tyle wart, ile wart jest człowiek z niego korzystający.
²⁾ Np. porozumienia terenowo-branżowe trudno nazwać koordynatorami funkcjonowania transportu.
³⁾ Powierzchnie występuje zjawisko, że każdy chce mieć swoją maszynę, podczas gdy można by tworzyć np. wspólne ośrodki obliczeniowe; każdy też buduje swoje systemy, i tak np. system gospodarki materiałowej projektuje się oddzielnie dla PKS, oddzielnie dla PTBS itd.
⁴⁾ Np. w ZETO Szczecin przy współpracy Zakładu Organizacji Przetwarzania Danych Politechniki Szczecińskiej opracowano na zlecenie OBRi w Warszawie koncepcję i projekt wstępnego regionalnego systemu sterowania przewozami w transporcie samochodowym.
⁵⁾ Sprzęt ten notabene jest wykorzystywany do obsługi systemów wieloetapowych, takich, jak: POLRAX, WASC itp.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

sprawy ekonomistów

ZJAZD ABSOLWENTÓW ŁÓDZKICH UCZELNI EKONOMICZNYCH

W dniach 26—27 kwietnia 1975 r. (lub 3—4 maja 1975 r.) odbędzie się III Zjazd absolwentów łódzkich uczelni ekonomicznych i studiów socjologicznych: SZKOŁY GŁÓWNEJ HANDLOWEJ w Łodzi, ODDZIAŁU SCPS, WYDZIAŁU PRAWNO-EKONOMICZNEGO UNIWERSYTE-TU ŁÓDZKIEGO, WYŻSZEJ SZKOŁY EKONOMICZNEJ, STUDIÓW SOCJOLOGICZNYCH UL I WYDZIAŁU EKONOMICZNO-SOCJO-

LOGICZNEGO UL. Głównym celem zjazdu jest ocena przydatności otrzymanego wykształcenia dla potrzeb gospodarki narodowej oraz warunków wykorzystania posiadanych kwalifikacji w świetle doświadczeń absolwentów w wykonywanej przez ich pracy zawodowej.

W związku z kosztami organizacji zjazdu, uczestnicy partycypują w nich w zależności od udziału w poszczególnych częściach, w których chcą brać udział, w następujących wysokościach:

— udział w I części — 100 zł (zawiera okolicznościowy, teczkę, broszurę, referatami).

— udział w II części — 180 zł (spotkanie koleżeńskie przy lampce wina),

— razem udział w obu częściach zjazdu 280 zł.

Sekretariat zjazdu prosi o dokonywanie wpłat i nadsyłanie zgłoszeń do dnia 30 stycznia 1975 r. na kartach pocztowych z podaniem następujących informacji: tytuł i stopień naukowy (zawodowy) — imię i nazwisko, rok ukończenia studiów, data egzaminu dyplomowego, uczelnia, rodzaj studiów (stacjonarne, zaoczne), specjalizacja, miejsce pracy, zaj-

mowane stanowisko. Prosi się też o podanie informacji dotyczących uczestnictwa w zjeździe, w części oficjalnej, spotkaniu koleżeńskim oraz w sprawie rezerwacji noclegu (opłaty ponoszą indywidualnie uczestnicy zjazdu). Prosi się o podanie adresu nadawcy do korespondencji (kod pocztowy).

Zgłoszenia uczestnictwa w zjeździe należy nadsyłać na adres: Oddział Wojewódzki PTE, ul. Wólczańska 51, 90-608 — Łódź, gdzie będzie mieścił się sekretariat zjazdu. Wpłaty należy dokonywać na konto w NBP VI O/M w Łodzi nr 950-9-6280, z zaznaczeniem „Zjazd absolwentów”.

ZOFIA DŁUGOSZ

Ponad 70 mld złotych wyda przemysł lekki w tym pięcioleciu na inwestycje. Program inwestycyjny obejmuje kilkadziesiąt zadań — budowę dziesiątków nowych fabryk i oddziałów produkcyjnych, wymianę dziesiątków tysięcy maszyn w starych zakładach.

ustalanej w techniczno-ekonomicznych założeniach inwestycji. M. in. zakłady nie miały jeszcze przez wiele miesięcy powlekarki do tekstyliów i korzystały z tego urządzenia w Zakładach Obuwniczych w Otmęcie, położonych jak wiadomo, na drugim krańcu kraju — w Opolskiem. Koszt wożenia tkanin do Otmętu i z powrotem oraz ich klejania wyniósł jeszcze w 1974 roku — pół mln złotych.

W niejednym przypadku to przedwczesne oddawanie do użytku obiektów nie ukończonych wynika nawet z dobrych intencji, z chęci jak najszybszego rozpoczęcia produkcji pod presją potrzeb rynku. Dziwi jednakże, dlaczego inwestorzy nie korzystają tu z możliwości, którą stwarza uchwała 122/71 Rady Ministrów, pozwalająca odbierać od wykonawców inwestycje etapami. Przecież godząc się na kompleksowy odbiór obiektu z lukami w wyposażeniu technicznym, z licznymi usterekami budowlanymi, inwestorzy stawiają się wobec wykonawców w pozycji założeń pentetów, którzy muszą potem prosić, by to co spartaczono — zostało naprawione.

Równie oplakany w skutkach, jak brak niezbędnych elementów wyposażenia technicznego, jest niedobór ludzi do pracy lub ich niedostateczne kwalifikacje. Najczęściej, zresztą oba te nieszczęścia występują razem. W Zakładach Przemysłu Wełnianego „Opoczno”, w chwili przekazywania obiektu do eksploatacji, brakowało 37 proc. potrzebnych pracowników fizycznych, co uniemożliwiało rozpoczęcie produkcji w pełnym przewidzianym wymiarze, tzn. na 3 zmiany w tkalni, farbiarni i wykończalni. Przyszli pracownicy „Opoczna” szkolili się wcześniej w innych zakładach przemysłu wełnianego w przetwarzaniu przędzy zgrzebnej systemem tradycyjnym. Szkolenie to — bardzo zresztą kosztowne — okazało się nieprzydatne, gdyż już w trakcie realizacji inwestycji postanowiono zmienić w „Opocznie” technologię produkcji na wytwarzanie i przerób przędzy teksturowanych. Faktycznie szkolenie rozpoczęło się więc dopiero w trakcie rozruchu technologicznego. Rezultat? W październiku 1973 roku zakład miał produkować 50 proc. tkanin surowych i 60 proc. gotowych w I gatunku, wytwarzał ich

namy je w wielkim skrócie, aby podkreślić, że stwarzają one dla in-
nych państw problemy lekkojszą sy-
tuację nader przyzwyczajając „Kosz-
towne” importowane urządzenia,
wielu przypadkach zupełnie takich sa-
me, jak w fabrykach francuskich,
angielskich, włoskich, niemieckich -
powinny być jak najszybciej wyłącza-
ne do produkcji, pracować na peł-
nych obrotach i z maksymalną wy-
dajnością, dając dobry produkt
i zwracając w ten sposób poniesione
na nie nakłady.

Nie jest tajemnicą, że proces ten nie zawsze przebiega gładko, bez zgrzytów, znane są też z grubsza główne ich przyczyny. Spróbujmy jednak rozpatrzyć się w nich dokładniej, korzystając tym razem z materiałów Najwyższej Izby Kontroli. Inspektorzy NIK systematycznie i bardziej wnikliwie, niż może to robić dziennikarz, śledzą tok inwestowania w tym przemyśle, proces dochodzenia poszczególnych obiektów do projektowanej zdolności produkcyjnej, zaglądają w zakamarki; niechętnie udostępniane niepowolnym.

CO JEST ZA PRZECIĘTĄ WSTĘGA?

Ogledziny nowo wybudowanej wy-
kańczalni w Zakładach Przemysłu
Jedwabniczego w Gorzowie Wielko-
polskim, dokonane w 2 miesiące po
kompleksowym przekazaniu całego
obiektu do eksploatacji, pozwoliły
odkryć szereg instalacji i urządzeń
nieczynnych m. in. z powodu uster-
ek technicznych.

Podobną sytuację zastawali inspektorzy NIK w innych nowych lub zmodernizowanych obiektach, formalnie oddanych do użytku. Rekord niezrealizacji w kompleksowym przekazywaniu inwestycji — pobili chyba Chelmskie Zakłady Obuwia, które przejęły obiekt do eksploatacji w momencie, gdy brakowało w nim maszyn i urządzeń za 37 343 tys. złotych, stanowiących 16,7 proc. ogólnej wartości parku maszynowego

Z drugiej jednakże strony nie można zapominać, iż każde takie potrącenie sporo kosztuje. Inwestycje w przemyśle lekkim nie należą już obecnie do relatywnie tanich, nakłady na nie nie zwracają się tak szybko jak dawniej. Suma 47 mld złotych, przeznaczona w pierwszej wersji obecnego planu 5-letniego na inwestycje w przemyśle lekkim, wzrosła ostatecznie do 70 mld nie tylko z powodu rozszerzenia w trakcie realizacji planu rzeczowego programu inwestycji, ale w dużej mierze dlatego, że znacznie zwiększyły się ich koszty. Decyduje o tym wiele czynników: podrożenie materiałów budowlanych, bardzo znaczne rozluźnienie powierzchni produkcyjnej w zakładach nowych i modernizowanych, wyposażenie ich w nowoczesne zaplecze produkcyjne i socjalne, a nade wszystko — wysoki koszt maszyn, które prawie aż w 88 proc. importujemy i to w dużej części z krajów kapitalistycznych, gdyż rodzimy przemysł maszynowy nie produkuje większości urządzeń potrzebnych do nowoczesnego wyposażenia przemysłu lekkiego.

O wszystkich tych problemach pisaaliśmy w „Życiu Gospodarczym” wielokrotnie; teraz tylko przypomi-



Fot. S. ZUBCZEWSKI

zaś odpowiednio tylko nieco ponad 28 i 14 proc.; natomiast udział braków w ogólnej produkcji tkanin surowych wynosił 44,2 proc., a tkanin gotowych — 25,5 proc.

Zakład Konfekcyjny w Ozorkowie, należący do kombinatu „Teofilów” w Łodzi zatrudniał na 2 tygodnie przed terminem odbioru tylko ok. 30 proc. potrzebnych pracowników fizycznych.

W zakładzie konfekcyj w Gródku, w 7 tygodni po ruszeniu produkcji, stan zatrudnienia w szwalni wynosił tylko 32,3 proc. planowanego, przy czym 54 proc. już pracujących szwaczek nie zostało przeszkolonych. Podobne sytuacje zanotowano w zakładach przemysłu dziewiarskiego „Kalina” w Łodzi, „Lupol” w Stargardzie Szczecińskim, w opisywanej już przez nas niedgdy „Trawenie” w Trawninkach, zakładach Przemysłu Weimianego „Watina” w Łęczycy.

budowanych i modernizowanych obiektów biorą swój początek w niewłaściwym, nie dość starannym i przemyślanym przygotowaniu niektórych inwestycji. Chwiejność koncepcji dotyczących tego co, ile i na jakich urządzeniach będzie się w danym zakładzie produkować, nietrafny wybór lokalizacji, powodujący potem kłopoty z zatrudnieniem, wielokrotne nieraz zmiany założeń techniczno-ekonomicznych (na dodatek — zmiany niekonsekwentne, obejmujące część zadania niesharmonizowaną należycie z całością), niesynchronizowanie prac budowlanych z dostawą maszyn, niedocenicanie przygotowania załogi do obsługi coraz bardziej skomplikowanych urządzeń — to wciąż jeszcze podstawowe grzechy inwestowania.

Nie zawsze odpowiednio traktowane są też sprawy dotyczące ochrony środowiska. W trakcie odbioru obiektu okazuje się nieraz, że nie jest czynna oczyszczalnia ścieków, a bywa, że odpowiednio urządzenia w ogóle nie są przewidziane w dokumentacji, mimo iż zakład funduje sobie farbiarnię, która z wielokrotną niebezpieczeństwem zatruca wód. Inna rzecz, że nie zawsze winę ponoszą tu inwestorzy z przemysłu, lecz władze terenowe, które dopominając się o budowę fabryk na swoim terenie, zaniedbują jednocześnie przygotowanie generalnego rozwiązania spraw ochrony środowiska, rozwiązania, w którym poszczególne zakłady powinny mieć tylko swoje udziały.

Jedna rzecz wymaga natomiast pozytywnego odnotowania; prowadzone w kolejnych latach 1972, 1973 i 1974 kontrole NIK dowodzą, że stale i systematycznie skracają się w przemyśle lekkim przeciętne cykle przygotowania i budowy obiektów.

CZAS DYSKONTOWANIA

Obraz, który wyłania się z inspekcji prowadzonych przez Najwyższą Izbę Kontroli może wywoływać niepokój. Pamiętać trzeba jednakże, iż NIK kontroluje obiekty wybrane, najczęściej takie, z których dochodzą niepokojące sygnały. Trudno na podstawie zgromadzonych przezeń materiałów, których drobna zaledwie część mogłymi tu przytoczyć, wyrokować o całym przebiegu procesu inwestowania w przemyśle lekkim. Obserwacje z kontroli pozwalają jednakże wyrobić sobie trafny pogląd na główne jego zaburzenia, ich przyczyny i skutki. Jest to więc materiał

pouczający, bardzo przydatny dla kierownictwa resortu i zjednoczeń branżowych i tak zresztą w coraz większym stopniu przez nie traktowany: jako pomoc w pracy, a nie inkwizytorskie stawianie pod pręgierz, nie liczące się z realiami życia.

Pożytki z informacji gromadzonych przez NIK są zaś bezsporne. Weźmy choćby taką kwestię: jak wiadomo, podstawowym zadaniem zaczynającego się właśnie roku, mocno podkreślanym w wystąpieniu premiera Piotra Jaroszewicza na ostatnim posiedzeniu Sejmu, jest jak najpełniejsze zdyskontowanie efektów ogromnego wysiłku inwestycyjnego poniesionego w tej pięciolate. A już tylko ta skromna garść przedstawionych wyżej informacji dobitnie dowodzi, że do zdyskontowania jest jeszcze naprawdę wiele. Staranne dopięcie wszelkich nie doprowadzonych do końca przedsięwzięć inwestycyjnych, naprawa tego co zostało spartaczone, wytrwała praca nad doskonaleniem umiejętności młodych sztafem załóg — mogą dać korzyści wyraźnie widoczne na rynku, a samemu przemysłowi zapewnić wydatną poprawę efektywności gospodarowania.

Innym, oczywistym zresztą wnioskiem, narzucającym się z tego przeglądu słabości inwestowania, jest konieczność wzmocnienia i podniesienia poziomu pracy służb inwestycyjnych w jednoczeniach przemysłu lekkiego. Modernizacja i rozbudowa tego przemysłu nie przedko jeszcze zostaną ukończone, stan zużycia parku maszynowego i budynków jest w nim wciąż większy, niż przeciętnie w całej gospodarce i daleko niedostateczne są także ilość i stan urządzeń socjalnych dla załóg. Inwestycje tej pięciolatki wyraźnie polepszyły zaopatrzenie rynku w wyroby przemysłu lekkiego, ale wyścig rosnących potrzeb konsumentów z możliwościami przemysłu daleki jest jeszcze od pomyślnego rozstrzygnięcia. To też i w następnej pięciolatce przemysł lekki będzie wymagał bez wątpienia znacznych nakładów inwestycyjnych. Inwestorzy w tym przemyśle już teraz, w tym roku zdecydowanym podniesieniem poziomu swej działalności powinni dowieść, iż nakłady te znajdują się w godnych, gospodarnych rękach.

*) Zofia Długosz „A zadania ciężkie“, ZG nr 3 z 20.I. 1974; Antoni Turbiński „Jeszcze druga kategoria“, ZG nr 14 z 7.IV.74; Jerzy Kordacki „Milionów zaszytych w reklamie szukają... na mapie“, ZG nr 12 z 24.III. 1974; Zofia Długosz „Po nitce do maszyn“, „ZG“ nr 23 z 1973 r.

KONKURS

KONTROLER SOJUSZNIKIEM DOBREGO GOSPODARZA

Redakcja czasopisma „Kontrola Państwowa” w numerze 6/1974 „Kontroli Państwowej” ogłosiła konkurs pt. „KONTROLER — SOJUSZNIKIEM DOBREGO GOSPODARZA”.

Celem konkursu jest poznanie poglądów Czytelników — opartych na ich własnych przemysleniach i na konkretnych przypadkach z kontroli różnych dziedzin gospodarki i administracji — w sprawie możliwości stwarzania lepszych warunków dla ugruntowania nacechowanej wzajemną życzliwością i zrozumieniem postawy uczestników kontroli oraz zwiększenia roli kontrolera nie tylko w zakresie ujawniania i likwidowania nieprawidłowości w działalności jednostek kontrolowanych, ale także w zakresie jak najszerzego wspomagania, działającego z oddaniem i w dobrej wierze kolektywu jednostek kontrolowanych, w wypełnianiu przez nich swych obowiązków.

- W opracowaniach na ten temat należy wskazać m.in. na:
- sposoby i możliwości przeciwdziałania przez kontrolującego i kontrolowanego powstaniu między nimi barier psychologicznych;
 - zakres i formy współpracy kontrolera z pracownikami jednostek kontrolowanych w poszczególnych fazach przeprowadzania kontroli;
 - metody zwiększenia przydatności ustaleń kontroli z punktu widzenia wymogów efektywności i skuteczności kontroli;
 - możliwości zwiększenia udziału pracowników jednostki kontrolowanej tak w procesie badań kontrolnych, jak i w realizacji wyników kontroli — z uwzględnieniem operatywnego trybu wykorzystania tych wyników;
 - warunki pełnego i skutecznego wykorzystania ustaleń kontroli.

Objętość nadesłanych prac na konkurs powinna w zasadzie wynosić 10—15 stron maszynopisu, a nie powinna przekraczać 30 stron. Forma prac powinna mieć charakter opisowej relacji i analizy doświadczeń (ilustrowanych przykładami), zakończonej konkretnymi wnioskami.

Prace konkursowe należy nadsyłać w 2 egzemplarzach na adres Redakcji „Kontrolli Państwowej” 00-950 W-wa, ul. Marszałkowska 82 pok. 106 w terminie do dnia 1.III.1975 r. — z podaniem imienia i nazwiska autora oraz miejsca pracy i zajmowanego stanowiska.

Za prace konkursowe przewidziane są następujące nagrody pieniężne:

1 NAGRODA	10 tys. zł
2 II NAGRODY, KAŻDA PO	7 tys. zł
2 III NAGRODY, KAŻDA PO	5 tys. zł
5 WYRÓŻNIEN, KAŻDE PO	1 tys. zł

Prace oceni jury, w którego skład wejdą zarówno przedstawiciele różnych ogniw kontroli zawodowej, jak i aktywny kierowniczy niektórych związków i przedsiębiorstw. Imienny skład jury zostanie ogłoszony w numerze 1/1975 „Kontroli Państwowej”.

Do udziału w konkursie Redakcja czasopisma „Kontrola Państwowa” jak najszerzej zaprasza pracowników przedsiębiorstw (zakładów), zjednoczeń, urzędów i innych instytucji wszystkich szczebli, którzy uczestniczyli w procesie kontroli jako strona kontrolowana oraz pracowników aparatu kontroli, inspekcji, rewizji i lustracji organizujących i przeprowadzających kontrole. Redakcja byłaby też bardzo zobowiązana, gdyby na ten temat chcieli się również wypowiedzieć przedstawiciele organizacji partyjnych, rad zakładowych i rad roboczych w zakładach pracy.

CZYM MOŻE I POWINNA BYĆ ELEKTROTECHNIKA?

LECH FROELICH

DWUTYGODNIK Stowarzyszenia Elektryków Polskich, „Wiadomości Elektrotechniczne”, przeszło rok temu rozpisal wśród fachowców ankietę dotyczącą oceny obecnego stanu i perspektyw rozwoju polskiego przemysłu elektrotechnicznego. Motywem przewodnim rozpisania ankiety — był niepokój dotyczący istniejących już i narastających dysproporcji między rozwojem przemysłu elektrotechnicznego a dynamicznym rozwojem gospodarki narodowej jako całości. Uznając trafność inicjatywy „Wiadomości Elektrotechnicznych”, chcemy dokonać krótkiego przeglądu zaprezentowanych opinii.

ENERGETYKA — KLUCZ ROZWOJU

„Rozwój przemysłu elektrotechnicznego jest przedmiotem żywego zainteresowania energetyki, gdyż jest jednym z istotnych czynników wpływających na jej rozwój — stwierdza mgr inż. BOLESŁAW BARTOSZEK — wicemin. Górnictwa i Energetyki.” — Zadania energetyki przewidziane programem rozwoju kraju zakładają podwajanie produkcji energii elektrycznej co 8...10 lat. Aktualny stan zaspokojenia potrzeb energetyki przez przemysł elektrotechniczny krajowy, mimo stałe obserwowanej poprawy, nie może być oceniany jeszcze jako zadowalający.

Na wniosek użytkowników podjęto w przemyśle prace modernizacyjne turbinogeneratorów 200 MW, zmierzające w kierunku unowocześnienia niektórych elementów konstrukcyjnych oraz przystosowania generatora do częstotliwości rozruchów. Ponieważ generator ten jest podstawową jednostką zarówno dla energetyki krajowej, jak i dla przemysłu elektromaszynowego, konieczne jest szybkie udrożnienie tych rozwiązań modernizacyjnych, pozwalających z kolei na szybkie opanowanie produkcji nowych wielkości, tj. generatorów o mocy 360 MW i większej... Z ekonomicznego i technicznego bowiem punktu widzenia celowe jest stosowanie następnych jednostek prądowców o mocach 500, 700 1000 MW i większych. Jednak przyszłe udrażnianie tych jednostek wymaga już obecnie rozbudowy zaplecza produkcyjnego i naukowo-badawczego oraz rozbudowy przemysłów współpracujących. Oprócz wielkich turbinogeneratorów potrzebne są również dostawy dużych hydrogeneratorów odwracalnych, pracujących w trybie silnika dla elektrowni pompowych... Prowadzone są także prace nad przygotowaniem i udrożnieniem tyristorowych układów regulacji prędkości obrotowej silników w napędach potrzeb własnych dużych bloków energetycznych.

Krajowy przemysł elektrotechniczny zaspokaja jeszcze potrzeby energetyki — mówi B. BARTOSZEK — ale jego możliwości produkcyjne są na wyczerpaniu.”

KTO MA SREBRO I MIEDŹ...

„Przemysł elektrotechniczny ma wszelkie warunki, aby stać się polskim przemysłem narodowym (cytuje opinię prof. dr inż. JANA PODOSKIEGO)”. Do roku 1968 import miedzi do Polski wynosił blisko 40 000 ton rocznie, co stanowiło poważne obciążenie naszego bilansu handlowego. Z tego względu stosowane były drastyczne ograniczenia w użyciu tego metalu. W tych warunkach rozwój miedziolochotnego przemysłu elektrotechnicznego był z konieczności sztucznie ograniczany, ponieważ maszyny i aparaty, w których miedź zastąpiono przez aluminium, były i są na ogół niekonkurencyjne i nie mogły być mowy nie tylko o opanowaniu zagranicznych rynków zbytu, ale nawet o produkowaniu urządzeń mogących konkurować na terenie kraju z importowanymi.

W ciągu dosłownie trzech ostatnich lat Polska z importera miedzi stała się potentatem miedziowym, największym wytwórcą tego metalu w Europie, pokrywającym ilościowo potrzeby rynku wewnętrznego. Ta zasadnicza zmiana sytuacji nie znalazła jeszcze pełnego odbicia w polskiej gospodarce przemysłowej. Udział przemysłu elektrotechnicznego i elektroniki w produkcji przemysłowej kraju, nie przekracza dotąd 5 proc., a przeciętny poziom płac pracowników zatrudnionych w tej gałęzi przemysłu jest niższy od średniej krajowej. Prawda, że przemysł elektrotechniczny wykazuje w ostatnich latach wysoką dynamikę rozwoju, ale nakłady na inwestycje przemysłowe w tej gałęzi są niewspółmiernie niskie wobec potrzeb.”

Na tym tle dyskutując uzupełnia swą myśl uwagą ogólniejszą dotyczącą strony organizacyjnej przemysłu elektrotechnicznego.

„Na całym świecie tabor trakcji elektrycznej, stanowiący pod względem wartości znaczną większość produkcji elektrotechnicznej, budowany jest przez fabryki dużych maszyn elektrycznych. Znaną są lokomotywy budowane w zakładach: Alstom, Brown-Boveri, Sécheron, General Electric, Skoda, Società Generale Italiana, Ganz, Siemens, AEG i wiele innych. Są to wyłącznie fabryki elektrotechniczne. Również w zakładach elektrotechnicznych budowane są tramwaje i tabor metra czy lokomotywy kopalniane. Polska stanowi pod tym względem rażący wyjątek, ponieważ zarówno lokomotywy i zespoły pociągowe, jak również tramwaje i lokomotywy kopalniane produkowane są w zakładach mechanicznych, które nabywają z zewnątrz wyposażenie elektryczne dla tych pojazdów. Przemysł elektrotechniczny jest więc zepchnięty do roli poddostawcy, nie biorącego udziału w projektowaniu taboru, którego 2/3 wartości stanowi wyposażenie elektryczne i którego charakterystyki zależą przede wszystkim od urządzeń elektrycznych, które są w tych po-

jazdach instalowane. Wydaje mi się, że aby przemysł elektrotechniczny mógł stać się przemysłem narodowym, anomalie te należałoby jak najszybciej zlikwidować, nawet gdyby to miało za sobą pociągnięcie stworzenia innego układu zależności resortowych. Tak jak chemię powinni zajmować się chemicy, a geologię geolodzy, tak za cały przemysł elektrotechniczny powinni być odpowiedzialni elektrycy — od surowca do końcowego produktu, a nawet do jego sprzedaży włącznie.”

WYŻSZY STANDARD ŻYCIA

„Szczególnie szeroki program stawia przed przemysłem elektrotechnicznym budownictwo mieszkaniowe. Postulat budowy „drugiej Polski” — jeszcze raz odwołujemy się do poglądów mgr inż. B. BARTOSZKA — wymagać będzie nie tylko wykonania ogromnych zadań pod względem ilości produkowanego sprzętu i urządzeń, ale również zasadniczego rozwoju jakościowego — uruchomienia produkcji wielu nowych rodzajów odbiorników energii elektrycznej i wielu nowych urządzeń sieciowych. Trzeba zdać sobie bowiem sprawę z faktu, że potrzeby bytowe obywateli kraju w roku 1980 czy 1990 będą inne niż dziś. Oczekujemy np., że w tym czasie lodówki, nowoczesne pralki elektryczne itp. urządzenia będą w powszechnym użyciu, gdy dziś ma je dopiero ok. 40 proc. odbiorców. Wzrosną wymagania dotyczące komfortu mieszkań, wyposażenia w windy bloków mieszkalnych, różnych urządzeń kuchennych itd.”

Podobnie będzie postępowała elektryfikacja rolnictwa, co narzuca wprowadzenie szeregu rozwiązań stosowanych dziś w małym jeszcze zakresie, tylko w przedsięwzięciach gospodarczych.

Program zastosowania różnego rodzaju urządzeń elektrycznych jest więc bardzo szeroki i może być zrealizowany w pożądanym zakresie jedynie w oparciu o wyroby krajowe. Od wyrobów tych będzie się jednak wymagać wysokiej jakości, znacznie większej trwałości, mniejszych wymiarów.

PREFERENCJE

Prof. STANISŁAW DZIERŻBICKI¹⁾ zastanawia się nad zależnością podstawową: „Głoszona od lat przez elektryków teza, że rozwój przemysłu elektrotechnicznego powinien być szybszy niż innych przemysłów, gdyż jest to przemysł, który swymi wyrobami wpływa na rozwój wszystkich pozostałych gałęzi gospodarki — górnictwa, hutnictwa, przemysłu maszynowego i transportu, na rozwój rolnictwa oraz na poziom życia ludności (sprzęt gospodarstwa domowego) — nie znajduje niestety, jak dotąd, odbicia w praktyce. Mimo znacznej poprawy sytuacji w bieżącej pięcioletce, przemysł ten jest ciągle nie doinwestowany, pracuje niejedno-

krotnie w oparciu o metody produkcji niewiele odbiegające od przedwojennych, jego wyroby są często pod względem konstrukcyjnym przestarzałe, materiałowo i pracochłonne. Przemysł elektrotechniczny nie zaspokaja przy tym ani ilościowych, ani jakościowych potrzeb gospodarki narodowej. Ostatnio nastąpiło uprawdzenie pewne ożywienie, spowodowane m. in. zakupem szeregu licencji, ciągle jednak nie wychodzi się z jego rozwoju takiego dynamizmu i rozmachu, jaki cechuje inne dziedziny gospodarki narodowej. Nasuwa się więc pytanie, dlaczego — mimo pewnej poprawy — przemysł elektrotechniczny ciągle jeszcze nie jest doceniany przez czynniki odpowiedzialne za naszą gospodarkę, jeśli oczywiście podane wyżej motywy są słuszne.

Wydaje się, że przyczyny tego stanu można sprowadzić do kilku zasadniczych spraw. Między innymi:

● Nieszcześnie przemysł elektrotechniczny jest w tym przypadku jego niezbyt duża produkcja w stosunku do produkcji takich potentatów, jak np. chemia lub węgiel. Jeśli nakłady na inwestycje w chemii mają wynieść w przyszłej pięcioletce setki miliardów złotych, a w przemyśle elektrotechnicznym w najlepszym razie osiągnąć kilkanaście miliardów, to nie dziwnego, że przed wszystkim inwestycje w chemii będą przedmiotem zainteresowania kierowników naszego życia gospodarczego.

● Przy rozpatrywaniu efektywności działania przemysłu elektrotechnicznego nie stosuje się we właściwym rozmiarach kompleksowego rachunku ekonomicznego, obejmującego nie tylko koszty produkcji i amortyzacji ponoszone w branży, ale również koszty, które będą ponoszone przez użytkowników, np. z tytułu niezadawalających parametrów, złej jakości wyrobów oraz związanych z tym przestoju, kosztownych remontów i zabiegów konserwacyjnych.”

MILIONY ODBIORCÓW ENERGII

„Ważny jest nie tylko producent energii elektrycznej, baczniejszą uwagę zwrócić na jej konsumentów — stwierdza prof. JAN MANITIUS²⁾.”

„Sprawa racjonalnego i ekonomicznego przetwarzania energii elektrycznej na inne jej postacie; jest zatem również doniosła, jak sprawa ekonomicznego jej wytwarzania, przesyłu i rozdzielu. Sumaryczna moc zainstalowana przetworników energii elektrycznej jest — na skutek niejednoczesności ich użytkowania — kilkakrotnie większa od mocy zainstalowanej we wszystkich elektrowniach razem wziętych. Już sam ten fakt świadczy o rozmiarze zagadnienia. Poprawa przeciętnej sprawności przetwarzania energii elektrycznej o jeden procent jest z punktu widzenia gospodarczego równie istotną, jak poprawa w takim

samym stopniu sprawności jej wytwarzania. Skoro zaś sprawa racjonalnego kształtowania procesu wytwarzania energii jest przedmiotem licznych badań i ożywionych dyskusji, sprawa zaś racjonalnego przetwarzania pozostaje w jej cieniu, to przyczyną może być tylko ta okoliczność, iż w przypadku pierwszym ma się do czynienia z dużymi obiektami wydzielonymi i stanami zdeterminowanymi, w drugim zaś ze zjawiskami masowymi, uchwytymi statystycznie...”

Rozważwszy główne trudności szybkiego rozwoju przemysłu elektrotechnicznego, złożoność spraw organizacyjnych, produkcyjnych, zaopatrzeniowych i badawczych, należy postawić pytanie, czy teza przyspieszonego rozwoju tego przemysłu jest uzasadniona z punktu widzenia ogólnogospodarczego — rozważa profesor I. MANITIUS. Otóż teza ta znajduje mocne oparcie w następujących faktach podstawowych:

● Polska jest krajem miedzi. Posiadamy bogate złoża tego surowca, przetwórstwo miedzi jest intensywnie rozwijane. Jakość wyrobów hutnictwa miedzi jest doskonała. Dzięki temu otwierają się szersze perspektywy jej eksportu. Jednakże eksport surowców czy nawet półfabrykatów nie jest działaniem najbardziej korzystnym gospodarczo. Znacznie większy dochód przyniosą one występując w gotowych wyrobach. Dla miedzi takimi wyrobami są maszyny i aparaty elektryczne...”

● W kosztach większości wyrobów elektrotechnicznych pokazać pozycję zajmuje ekwiwalent wysiłku badawczego, myśli konstruktorskiej i wysoko kwalifikowanej pracy. Wyroby elektrotechniczne są jednym z korzystniejszych nośników wymiany myśli technicznej. Można znaleźć wiele przykładów dla uzasadnienia tej tezy. Jednym z dobitniejszych jest wynik analizy porównawczej kosztów krajowej i importowej dostawy nowoczesnych układów napędowych, przeliczonych w obydwu przypadkach na walutę krajową: koszt importu jest ponad dwukrotnie większy od kosztu realizacji siłami krajowymi.

● Przemysł elektrotechniczny należy do przemysłów wysoce rentownych. Dla stwierdzenia tego faktu wystarczy porównać wartość rocznej produkcji dobrze zorganizowanej wytwórni urządzeń elektrycznych z wartością jej majątku trwałego. Przemysł ten nie jest szczególnie kapitałochłonny w inwestycjach i zwraca koszty inwestycji w ciągu niewielu lat.

● Posiadanie rozwiniętego przemysłu elektrotechnicznego ułatwia gestię w realizacji wielu najpoważniejszych działań inwestycyjnych. Upraszcza to również projektowanie i kompletację dostaw.

Listę argumentów przemawiających za wyjątkową pilnością optymalizacji przemysłu elektrotechnicznego uzupełnia TADEUSZ RATHMAN³⁾ naczelny redaktor „Wiadomości Elektrotechnicznych”.

„Wymagania jakościowe przemysłu elektrotechnicznego oddziałują mobilizując na jakość produkcji wielu innych gałęzi przemysłu; — wyroby elektrotechniczne są jednym z korzystniejszych nośników eksportu myśli technicznej; — światowe zapotrzebowanie na te wyroby odznacza się dużą dynamiką wzrostu; — w trzydziestolecie powojennym wyszkoliliśmy liczną grupę specjalistów w zakresie elektrotechniki.

Przyczyna istniejących dysproporcji rozwojowych poszczególnych gałęzi przemysłu, nieskorelowania rosnącego zapotrzebowania na kom-

pleksowe dostawy wyrobów elektrotechnicznych z efektami produktowymi naszego przemysłu elektrotechnicznego tkwi w nie opracowanym do chwili obecnej programie rozwoju tego przemysłu i całej branży elektrycznej. Kilka opracowań wytycznych nie jest w stanie wpłynąć na radykalną poprawę sytuacji, a tylko taka może dać oczekiwane skutki gospodarcze.

Brak programu jest w niemałym stopniu rezultatem jedynie częściowego zainteresowania branżą elektryczną resortów gospodarczych. Stan rozparcelowania tej branży między co najmniej cztery ministerstwa (przemysł maszynowy, górnictwa i energetyki, budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych oraz łączności), a tym samym brak centralnego organu administracyjnego elektrotechniki: działalności badawczej, projektowej, produkcyjnej i dystrybucyjnej — prowadzi do rozproszenia odpowiedzialności, uniemożliwia zebranie obiektywnych i pełnych informacji na temat branży jako całości.”

ŻAGIEL CZY KOTWICA

Zamykając ten przegląd głosów dyskusyjnych przytoczymy jeszcze jedną opinię — mgr inż. JÓZEFA ŻELASKIEWICZA, dyrektora naczelnego nadzoru „Elektromontaż”.

„Zadania są ogromne. Obecne zaspokojenie potrzeb wykazuje regres. Niedostateczny rozwój, niedoinwestowanie przemysłu elektrotechnicznego kładzie się ciężkim brzemieniem na dalszy harmonijny i uszczelniony postęp w całej gospodarce narodowej. Jest to przecież klasyczny przemysł kooperacyjny, a jego rolę nie da się przecenić. Istotną rolę w rozwoju naszego przemysłu i gospodarki w ogóle odegrać musi proces wytworzenia środków trwałych, w nierozważalną całość. Nie ulega wątpliwości, że jest to nakazem chwili, że trzeba podjąć energiczne działania dla spróśnięcia wszystkich potrzebom.

Kierunki przedsięwzięć wynikają z podstawowych zasad optymalnej strategii gospodarczej dla podmiotu wymagającego intensywnego rozwoju:

● koncentracja produkcji i wydzielenie serii w podstawowych, deficytowych dla naszej gospodarki asortymentach;

● skuteczny, efektywny podział pracy zarówno w kraju, jak i w skali międzynarodowej;

● śpieszne, dalekosiężne inwestowanie w know-how (licencje) technologie, bazę wytwórczą;

● koncentracja i rozwój własnego zaplecza badawczego, technologicznego, konstrukcyjnego.

Trzeba przełamać niebezpieczne przekonanie, że stan w tej ważnej gałęzi przemysłu nie jest zły, skoro na pierwszy rzut oka (dla niefachowców) jest niedostrzegalny. Wręcz przeciwnie. Elektrotechnika polska potrzebuje szerokiej fali społecznej zyczliwości, klimatu zrozumienia i poparcia jej trudnych zadań, a przede wszystkim zdecydowanej pomocy ze strony czynników kompetentnych.”

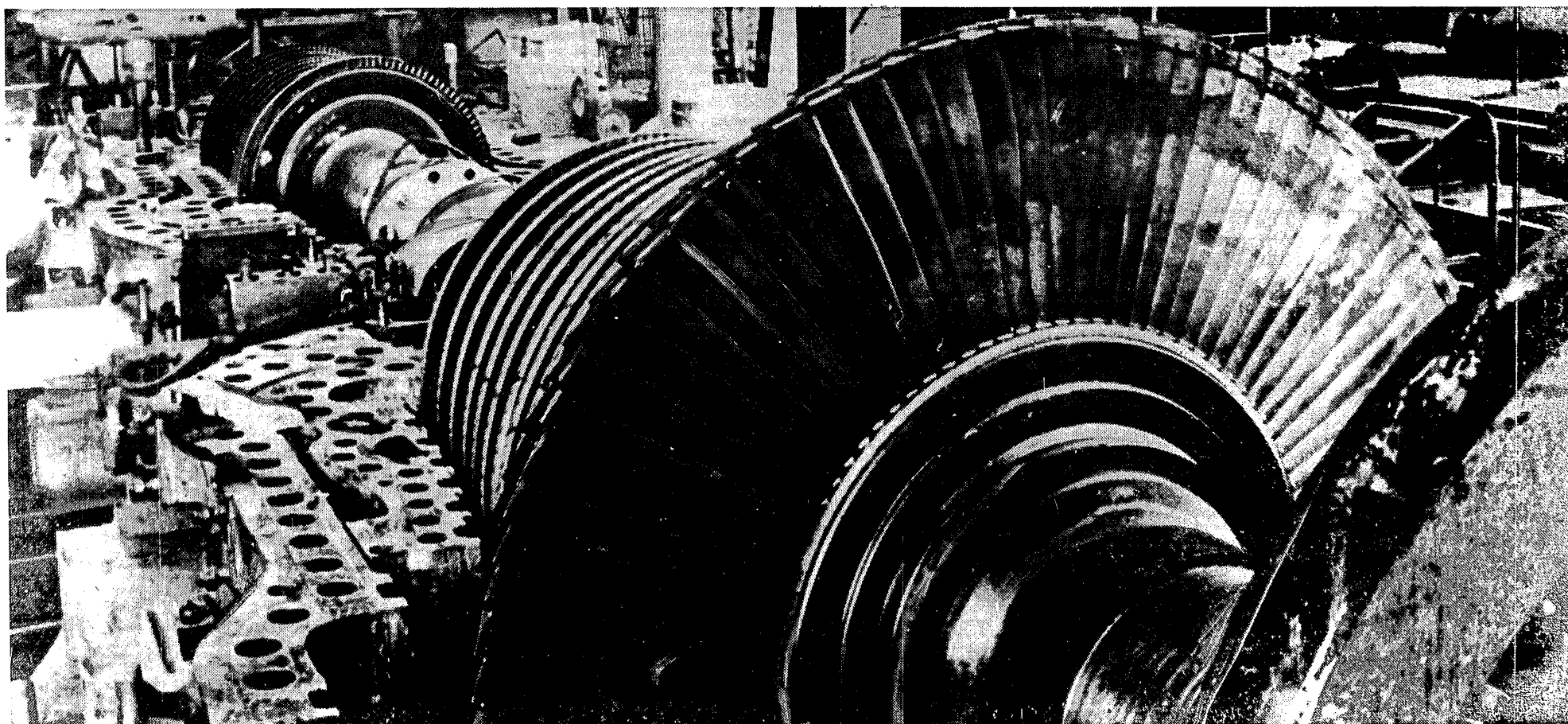
¹⁾ Bolesław Bartoszek — wypowiedź w dyskusji, „Wiadomości Elektrotechniczne” nr 10/73

²⁾ Jan Podolski — wypowiedź w dyskusji, „W. E.” nr 1/74

³⁾ Stanisław Dzierżbicki — wypowiedź w dyskusji, „W. E.” nr 10/73

⁴⁾ Jan Maniatus — wypowiedź w dyskusji, „W. E.” nr 10/72

⁵⁾ Tadeusz Rathman — „W oczekiwaniu na pięcioletkę elektrotechniki, W. E.” nr 5/74



Fot. K. KOMOROWSKI

ZMIANY W RELACJI PASZE — ŻYWIEC

Za 1 kg żywca wieprzowego zbywanego w skupie państwowym pod koniec 1973 r. można było kupić w obrotach pomiędzy rolnikami 8 kg żyta lub 19 kg ziemniaków. Pod koniec 1974 r. relacja ta uległa obniżeniu do nieco ponad 7 kg żyta lub 16 kg ziemniaków. Wzrosła w związku z tym rola dostaw pasz przemysłowych w podtrzymywaniu tendencji rozwojowych w hodowli trzody. (Sb)

WZROST CEN PASZ

Ceny pasz w obrotach pomiędzy rolnikami wciąż wykazują tendencję wzrostową. Ceny żyta, które jeszcze w październiku 1974 r. były wyższe tylko o 2 proc. niż przed rokiem w listopadzie 1974 r. przewyższyły poziom z 1973 r. o 3 proc. Ceny ziemniaków, które w październiku 1974 r. były o 16 proc. wyższe niż przed rokiem w listopadzie 1974 r. wzrosły do 19 proc. poziomu z listopada 1973 r. Analogicznie ceny siana koniczyny i siana łąkowego wzrosły o ok. 7 proc. w październiku do ponad 10 proc. w listopadzie 1974 r.

Najwyższy wzrost cen żyta pod koniec 1974 r. notowano w woj. katowickim, kieleckim i rzeszowskim (w granicach 5–6 proc.), cen ziemniaków w woj. białostockim, gdańskim, kieleckim, krakowskim i olsztyńskim (o 30 i więcej procent), a siana łąkowego w woj. białostockim (o 25 proc.), krakowskim i olsztyńskim (o 18 proc.). (Sb)

ROZWÓJ HODOWLI BYDŁA

Pomimo obserwowanego pod koniec 1974 r. wzrostu cen siana łąkowego i siana koniczyny w obrotach pomiędzy rolnikami, utrzymuje się tendencja do rozwijania hodowli bydła. Znajduje ona wyraz w ogólnokrajowym wzroście cen krów i jałówek w obrotach pomiędzy rolnikami (w granicach 9–12 proc.), za wyjątkiem woj. białostockiego. Odpowiednio wysoki jest też wzrost skupu bydła rzeźnego, których w styczniu br. sądząc z zawartych kontraktów będzie o 30 proc. wyższy niż przed rokiem. (Sb)

CO Z PAPIEREM?

Osiągnięty w ub. roku wzrost produkcji papieru i tektury (w granicach nieco ponad 4 proc.) jest niedostateczny w stosunku do wzrostu potrzeb na tym odcinku. W związku z tym zwrócić wypada uwagę na podjętą w końcu ub. r. decyzję Prezydium Rządu w sprawie oszczędnej gospodarki papieru, tektury i przetworami papierniczymi.

W myśl tej decyzji ministrowie i wojewodowie przydziałać powinni papier i tekturę w pierwszej kolejności na realizację najpilniejszych zadań. Przemysł papierniczy powinien natomiast zapewnić m. in.:

• dalsze obniżenie gramatury papieru i tektur przy zachowaniu od-

powiednich parametrów jakościowych,

• zwiększenie udziału środków chemicznych w procesie produkcji papieru i tektury, zapewniające poprawę jakości wyrobów i oszczędność surowców włókniastych.

Instytucje wydawnicze i drukarskie mają zapewnić m. in.:

• ograniczenie zużycia papierów bezdrzewnych do celów wydawniczych,

• weryfikację formatów książek i druków w celu maksymalnego wykorzystania szerokości wstęgi papieru,

• ograniczenie wydawnictw periodycznych wykazujących zbyt duże zwroty,

• zmniejszenie zużycia papieru na druki, wzory planistyczne i sprawozdawcze.

Ponadto Państwowa Rada Gospodarki Materiałowej ma opracować program oszczędności papieru do 1990 roku. (Sb)

ILE WYGRALIŚMY

Wyплаты z tytułu wygranych w grach liczbowych wyniosły w 1974 r. ok. 2,3 mld zł i były o ponad 20 proc. wyższe niż w 1973 r. (Sb)

w ubiegłym tygodniu

w kraju

• **BIURO POLITYCZNE KC PZPR** 9 bm. zaakceptowało propozycję rządu o rozpoczęciu eksploatacji nowych złóż węgla kamiennego w woj. lubelskim, w rejonie miasta Łęczna. Stanie się ono zaleźkiem nowego lubelskiego zagłębia węglowego, w którym wydobyte po zakończeniu I etapu budowy wyniesie ok. 25 mln ton rocznie. Jednocześnie Biuro Polityczne zaakceptowało propozycję rządu o budowie kombinatu paliwowo-energetycznego w oparciu o bogate złoża węgla brunatnego w rejonie Bełchatowa (woj. łódzkie). Kombinatu obejmie kopalnię i 2 elektrownie. Po zakończeniu pierwszego etapu budowy kombinatu osiągnie moc 5 tys. MW. Zlokalizowanie tych dwóch wielkich przedsięwzięć w woj. lubelskim i łódzkim oznacza stworzenie nowych okręgów przemysłowych w rejonach o stosunkowo niższym stopniu rozwoju gospodarczego. W kolejnym punkcie Biuro Polityczne zaakceptowało propozycję rządu w sprawie przeznaczenia dodatkowych środków na rozbudowę zdolności produkcyjnych zakładów przemysłu maszynowego produkującego wyroby rynkowe.

• **10 bm. PREZYDIUM RZĄDU** rozpatrzyło sprawy związane z przyspieszeniem osiągania projektowanych zdolności produkcyjnych w nowo uruchomionych i modernizowanych obiektach przemysłowych. Pod-

jęto szereg postanowień. Określają one warunki skracania okresów osiągania projektowanych zdolności wytwórczych, a w konsekwencji szybszego uzyskiwania efektów gospodarczych ze zrealizowanych inwestycji. W większości podstawowych gałęzi przemysłu obowiązujące okresy normatywne ulegają skróceniu o 2 do 6 miesięcy. Nie dotyczy to obiektów kopalnictwa węgla, przemysłu koksochemicznego i petrochemicznego, a także mięsnego i piwowarskiego. Podjęte postanowienia mają na celu dalsze usprawnienie i zdyscyplinowanie procesu osiągania projektowanych zdolności produkcyjnych, a w ten sposób obniżenie społecznych kosztów inwestycji i ich eksploatacji.

• Odbyła się **NARADA SEKRETARZY EKONOMICZNYCH KOMITETÓW WOJEWÓDZKICH PZPR** pod przewodnictwem członka Biura Politycznego sekretarza KC PZPR — Jana Szydłaka. Omówiono społeczne i gospodarcze zadania instancji i organizacji partyjnych w 1975 r. na tle ogólnych kierunków pracy partyjnej wynikających z XVI Plenum KC PZPR. Przedyskutowano kontrolne oraz inspirujące funkcje instancji i organizacji partyjnych, a także działania wśród załóg robotniczych na rzecz pełnej realizacji celów społecznych i zadań gospodarczych ustalonych na bież. rok w narodowym planie społeczno-gospodarczym. Podkreślono dużą wagę rytmicznej realizacji zadań gospodarczych już w pierwszych miesiącach roku tak, aby w ciągu całego roku osiągnąć wyniki wyższe od zaplanowanych. Dotyczy to zwłaszcza *dodatkowej produkcji rynkowej i eksportowej oraz zdecydowanie wyższej efektywności gospodarowania.

• **NIEZWYKLE TRUDNY I PRACOWITY OKRES MAJĄ ZA SOBĄ ZAŁOGI CUKROWNI.** Wybitnie niesprzyjająca pogoda w czasie zbioru i dostaw zmuszała do nadwyzczajnych wysiłków, by pomóc rolnikom w zebraniu plonów z pól i dowiezieniu buraków do miejsc przeznaczenia. Największe zakłady przetwarzające surowiec dostarczany tego samego dnia. Przeważnie bez zapałów. Jeśli uwzględnić te nietypowe warunki, dotychczasowy przebieg kampanii cukrowniczej uważać należy za udany. Z 77 cukrowni 65 ukończyło już kampanię. W pozostałych 12 trwa jeszcze przerób surowca. Półowa z nich to cukrownie województwa lubelskiego — największego w kraju zagłębia buraczanego. Warunki zbioru w tym województwie były najtrudniejsze. Całkowite zakończenie tegorocznej kampanii cukrowniczej przewiduje się na drugą dekadę stycznia. W sumie mimo obiektywnych trudności, będzie to kampania krótsza niż w ub. roku.

• **TEGOROCZNA DZIAŁALNOŚĆ NACZELNEJ ORGANIZACJI TECHNICZNEJ** i jej ogólny zrzeszający 370 tys. osób koncentruje się na przygotowaniach do VII Kongresu Techników Polskich, który odbędzie się 15–17 września 1975 r. w Krakowie. Postulaty i wnioski środowiska technicznego zostaną przekazane wcześniej komisji pracującej nad założeniami planu 5-letniego. Przygotowuje się projekt nowego statutu NOT i zrzeszonych w niej organizacji. Postuluje się między in. przejęcie przez NOT niektórych uprawnień, np. nadawania specjalistów.

• **PODSTAWOWE ZADANIA SPÓŁDZIELNICTWA MIESZKANIOWEGO** w 1975 r. — to utrzymanie dotychczasowego tempa rozwoju budownictwa, sprawne przejście do realizacji zadań następnego 5-letnia. Dyskutowano na ten temat na plenarnym posiedzeniu Rady Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego. W ub. roku spółdzielnie oddały do użytku 133 tys. mieszkań tj. ok. 3 tys. więcej niż przewidywał plan. Zadania na rok bież. są znacznie większe. Ogółem przewiduje się w 1975 r. oddanie do użytku blisko 121 tys. mieszkań, tj. przeszło 11 proc. więcej niż w ub. r. Wykonanie tego planu oznaczałoby, że łączna liczba wszystkich mieszkań spółdzielczych oddanych w obecnym 5-leciu byłaby o 30 tys. większa od przewidywanej. W 1975 r. — wskazywali uczestnicy obrad — więcej uwagi należy również poświęcić terminowej realizacji tzw. inwestycji towarzyszących, z czym dotychczas było wiele kłopotów. Obecnie zadania w tej dziedzinie zostaną poważnie zwiększone.

• **Wprowadzenie powszechnych ubezpieczeń** dla kontraktowanej produkcji warzyw i owoców od skutków przymrozków wiosennych i gradobicia było korzystne dla rolników. Wykazał to dobitnie ub. rok obfitujący w anomalie pogodowe m. in. przymrozki, opady gradu itd. Spowodowały one znaczne straty w planach owoców i warzyw w różnych regionach kraju. **PRODUCENCI PRZEDY UBEZPIECZYLI SIĘ PRZED SZKODAMI OTRZYMAŁI 140 mln zł EKWIWALENTU ZA ZNISZCZENIA W UPRAWACH.** Złoszono ogółem 27 tys. szkód, które wystąpiły w przeszło 3 tysiącach miejscowości. Ogółem z ubezpieczeń w ub. roku skorzystało ok. 95 proc. kontraktowców.

• **Profesorowi dr. hab. KAZIMIERZOWI SECOMSKIEMU** nadany został tytuł doktora honoris causa podczas sesji poświęconej trzydziściemu wyzwoleniu Warszawy i wznowienia działalności Uniwersytetu Warszawskiego.

za granicą

■ W ZSRR, głównym zadaniem obecnego roku — pisze na łamach moskiewskiej „PRAWDY” akademik T. CHACZATUROW — jest dalsze podnoszenie stopy życiowej społeczeństwa przy pomocy zwiększenia efektywności produkcji i jej intensyfikacji. Po to, by z powodzeniem zrealizować zadania dalszego podnoszenia poziomu ekonomiki radzieckiej należy uruchomić dwie główne dźwignie, które pozwolą radykalnie podnieść efektywność i jakościowy poziom gospodarki narodowej, zapewnić szybkie tempo i intensywny charakter jej rozwoju oraz poczynić nowe kroki naprzód na drodze podnoszenia stopy życiowej mas pracujących. Na pierwszym miejscu autor artykułu wymienia „przyspieszenie postępu naukowo-technicznego”. Torowanie drogi postępowi technicznemu i naukowemu wymaga codziennego troski o wdrażanie i posuwanie naprzód nowoczesnych rozwiązań. Przy tym obok zasadniczo nowej techniki doniosłe znaczenie ma szerokie upowszechnienie już wypróbowanej i sprawdzonej techniki. Chodzi np. o mechanizację robót transportu pionowego i poziomego oraz prac pomocniczych, wykonywanych jeszcze częstokroć ręcznie; chodzi też o automatyzację produkcji i sterowania nią, o zwiększenie produkcji i produkcyjne zastosowanie tworzyw syntetycznych itp. Plan na rok 1975 przewiduje przedstawienie w pracy ręcznej na zmechanizowaną działalność blisko pół miliona robotników. Szybkie tempo modernizacji technicznej stwarza dla gospodarki radzieckiej niezbędna podstawę podnoszenia wydajności pracy jako jednego z decydujących mierników wzrostu efektywności produkcji. Drugą główną dźwignią podnoszenia ekonomiki na wyższy poziom jest doskonalenie mechanizmu i metod gospodarowania. W ostatnich latach wiele zrobiono dla udoskonalenia naukowej motywacji planów, wdrażania zautomatyzowanych układów obliczeń planowych oraz zastosowania automatycznych systemów sterowania przy użyciu komputerów. Zasadnicze znaczenie ma podjęcie kroków zmierzających do zwiększenia roli długookresowych planów w działalności gałęzi i przedsiębiorstw, do lepszego kojarzenia planowania branżowego i terenowego. W dziedzinie doskonalenia mechanizmu gospodarczego wielkim krokiem naprzód było stworzenie zjednoczonej produkcji i naukowo-produkcyjnych. Dzięki stworzeniu zjednoczeń — a liczba ich przekro-

czyła już półtora tysiąca — ma to niżej gospodarczy uzyskał nowe możliwości bardziej elastycznego manewrowania zasobami, wdrażania specjalizacji i kooperacji, a co za tym idzie — lepszego wykorzystania ogromnych wewnętrznych zasobów radzieckiej ekonomiki.

■ **ZSRR wydobyl w 1974 r. 40 mln ton ropy naftowej** — podał wczoraj radziecki minister przemysłu naftowego W. SASZIN. Tak więc w ciągu roku wzrosło ono o około 30 mln ton. W 1975 r. przewiduje się zwiększenie wydobycia do 450 mln ton.

■ **Na Węgrzech coraz większą uwagę przywiązuje się do poszukiwania złóż ropy i gazu ziemnego.** Ostatnio przydzielono przemysłowi naftowemu 1,5 mld forintów na poszukiwania złóż i 2 mld forintów na rozwój wydobycia. Obecnie wydobycie ropy naftowej na Węgrzech wynosi prawie 2 mln ton rocznie. Około 6 mln ton importuje się z ZSRR. Znaczne ilości ropy zakupuje się też w krajach trzecich. Wydobycie gazu wynosi obecnie 5 mld metrów sześciennych, w przyszłości może wzrosnąć do 6–6,5 mld. Pozostała część zapotrzebowania Węgry pokrywać będą importem z ZSRR.

■ **W ChRL wydobycie ropy naftowej** — jak to oceniają eksperci — osiągnęło w 1974 r. około 60–70 mln ton. Ponieważ agencja SINOVA informuje o sukcesach w dziedzinie nowych wierceń, eksperci oceniają, że w br. wydobycie przekroczy 100 mln ton.

■ **Na początku ub. r. — jak informuje ministerstwo rolnictwa USA** — pogłowie bydła na świecie wyniosło 1300 mln szt., tj. było o 1,3 proc. wyższe niż przed rokiem. Światowe pogłowie trzody chlewnej wzrosło w 1973 r. o 3,1 proc, a owiec — o 1,3 proc.

■ **Z końcem grudnia 1974 r. bezrobocie w USA** powiększyło się do 6,5 mln osób, tzn. że w ciągu ub. r. armia ta zwiększyła się o 2 mln osób. Wskaźnik bezrobocia wynosi 7,1 proc.

■ **W RFN wydobycie węgla kamiennego** osiągnęło w 1974 r. 95 mln ton, tj. o 2,3 mln ton mniej niż w 1973 r.

■ **W Finlandii ceny papieru** gazetowego wzrosły w styczniu o 70 proc., inne gatunki podrożały o 15–37 proc. Spowoduje to wzrost kosztów produkcji książek, gazet i czasopism w granicach 20–30 proc.



Dobrze widoczny płaszcz ochrania to dziecko na niebezpiecznej drodze do szkoły.

Farby odblaskowe chronią życie.

Coraz większe wymagania muszą być spełniane już dziś w ruchu ulicznym. W ularkach sekund należy rozpoznać znaki drogowe, miejsca niebezpieczne i przeszkody. Konieczne są znaki i farby, które umożliwią natychmiastowe ich rozpoznanie oraz zapewnią bezpieczeństwo w ruchu drogowym kierowcom, przechodniom i dzieciom.

Naukowcy firmy Hoechst opracowali barwniki fluorescencyjne o doskonałym odblasku.

Naukowcom firmy Hoechst udało się wyprodukować odporne na warunki klimatyczne, trwałe barwniki fluorescencyjne, proste i łatwe do stosowania. Ich zdolność odblaskowa jest tak duża, że farbę widać wyraźnie nawet o zmierzchu lub w mgie.

Więcej bezpieczeństwa dzięki farbom odblaskowym.

Farby odblaskowe mają wielostronne zastosowanie: na budowach, przejściach i przejazdach kolejowych, do oznakowania dróg, np. przy zjazdach, na lotniskach i przede wszystkim do wielu rodzajów odzieży ochronnej. Dzięki tym farbom wnoszą bezpieczeństwo w komunikacji.

Rozwiązanie jednego problemu technicznego wymaga współpracy wielu specjalistów z różnych dziedzin.

Naukowcy z dziedzin barwników i tworzyw sztucznych, chemicy, fizycy i specjaliści od stosowania opracowali wspólnie barwniki fluorescencyjne. Wymieniony przykład wskazuje, jak u firmy Hoechst współpracują fachowcy różnych zawodów, aby doprowadzić do pełnego rozwiązania problemu.

Badania naukowe u firmy Hoechst — inwestycje dla przyszłości.

Z udziałem 10.500 współpracowników w laboratoriach i zakładach doświadczalnych i rocznym nakładem 480 milionów DM na badania naukowe pomaga Hoechst rozwiązać zadania dnia dzisiejszego i jutra.

Hoechst udzieli informacji.

Prosimy przysłać nam kupon z zakreśleniem interesującego tematu:

- ☐ Informacje o barwnikach fluorescencyjnych
- ☐ Informacje o firmie Hoechst

Hoechst pracuje w następujących dziedzinach: środki lecznicze, chemikalia nieorganiczne i organiczne, nawozy sztuczne i środki ochrony roślin, barwniki, żywice syntetyczne i lakiery, włókna chemiczne i środki uszlachetniające dla włókiennictwa, tworzywa sztuczne, folie, kosmetyki, reprografia i technika informacji, technika spawania i cięcia, budowa obiektów przemysłowych.

Imię i nazwisko _____

Zawód wzgl. stanowisko _____

Adres _____

PA 0574 ZG

Hoechst

Przedstawicielstwo na Polskę:
Dom Handlowo-Agenturowy
Maciej Czarnecki i Ska, S.A.
00-683 Warszawa 1
ul. Marszałkowska 87
skr. poczt. 215, telefon 21-78-1
teleks 813278 czar pl

Hoechst wybiega myślą w przyszłość

